

nr 6
(328)

czerwiec
2015

Indeks: 330108, ISSN 0867-2024
cena 7 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj

1990
2015

INSPIRACJE NA WAKACJE

A gdyby tak
– zamiast budować fabułę na motywach fikcyjnych i odległych –
sięgnąć po historie,
które działy się naprawdę w naszej miejscowości
czy w pobliżu miejsca obozowania?



Podczas Polowej Zbiórki Harcerstwa Starszego 2015...

...w Imiołkach (więcej o PZHS na str. 6)



2
fotki miesiąca
 Za miesiąc tu może być Twoje zdjęcie! :

4
z życia Związku
 M.in. o PZHS 2015, Jubileuszowej Pielgrzymce na Jasną Górę oraz obchodach 100. rocznicy urodzin hm. Floriana Marciniaka

10
z okładek | pomysł na HAL
Inspiracje na wakacje
 hm. Maciej Młynarczyk
 A gdyby tak sięgnąć po historie, które działy się naprawdę w naszej miejscowości czy w pobliżu miejsca obozowania?



18
przepisy | aktualne!
„Nowy” regulamin mundurowy
 hm. Andrzej Sawuła
 O zmianach informacje z pierwszej ręki!

20
inspiracje | historia
Czy historia może być ciekawa?
 pwd. Agnieszka Pawlik
 Jak zachęcić harcerzy do odkrywania tajemnic zachowanych na kartach naszych dziejów?

22
drużynowy | wychowanie
Pocałuj misia!
 hm. Dariusz Brzuska
 Ech, zabawiliśmy się...

24
instruktor | do przemyślenia
Aktywni dla przykładu i dla siebie
 hm. Jakub Cichocki
 Na zamknięcie pwd. pokonanie biegiem 3 km w czasie np. 15 minut?

26
praca z kadra | kształcenie
Kształcenie polisensoryczne w pracy z dorosłymi
 hm. Agnieszka Olejniczak
 To nie jest żadne novum – to chleb powszedni każdego nauczyciela i wykładowcy!

29
pieniądze | kontrowersje
„Zbliź wakacje” – odtóż wychowanie
 hm. Paweł E. Wespziński
 Zebranina nie jest wychowaniem!!!

30
przeczytaj!
Przywracanie pamięci
 hm. Adam Czetwertyński
 Aleksander Kamiński „Skauting i harcerstwo. Wybór pism charakteryzujących ruch młodzieżowy i system wychowawczy” – przeczytaj koniecznie!

31
felieton | pod rozważę
Opowieść o błędnym rycerzu
 hm. Cezary Przeczek
 Każdemu może się zdarzyć pomyłka. Ale tkwić w błędzie?

32
pogromczynie mitów
Rzetelnie znaczy krytycznie?
 hm. Lucyna Czechowska
 Wbrew ludowemu porzekadłu nie uczymy się tylko na błędach!

33
felieton | pół wieku
O moich harcmistrzach
 hm. Adam Czetwertyński
 Wychowanie harcmistrzów to nie jest łatwa sztuka, ale jaka wdzięczna!

34
instruktorskie przypomnienia
Stara promocja w realu
 hm. Grzegorz Całek
 Czy wystarczy nam jedynie promocja robiona w internecie?

36
konkurs
Harcerska pamięć
 Redakcja „Czuwaj” ogłasza konkurs (oczywiście z nagrodami!)

W ZWIĄZKU

30 kwietnia – 3 maja 2015 r.

W Stanicy „Orle Gniazdo” Hufca ZHP Poznań Nowe Miasto w Imiolkach spotkali się uczestnicy Polewej Zbiórki Harcerstwa Starszego zorganizowanej przez Zespół starszoharcerski Wydziału Wsparcia Metodycznego Głównej Kwatery oraz Referat Starszoharcerski Chorągwi Wielkopolskiej. [Relacja na stronie 6.](#)

12-16 maja 2015 r.

W Polsce przebywał naczelny kapelan Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Skautingu (ICCS) o. Jacques Gagey. Podczas wizyty odwiedził biuro Światowych Dni Młodzieży 2016 w Krakowie i Główną Kwaterę ZHP, gdzie rozmawiał z naczelnik ZHP hm. Małgorzatą Sinicą, przewodniczącym ZHP hm. Dariuszem Suptem oraz naczelnym kapelanem ZHP ks. hm. Wojciechem Jurkowskim. Był też gościem Harcerskiej Pielgrzymki ZHP na Jasną Górę i konferencji „Miejsce Boga w harcerstwie” oraz odwiedził Schronisko „Głodówka”.

15-17 maja 2015 r.

– Pod hasłem „Wiernymi zawsze być...” w Częstochowie odbyła się 20. Ogólnopolska Pielgrzymka ZHP na Jasną Górę. [Czyt. na str. 7.](#)

– W Ośrodku Harcerskim „Nadwarciański Gród” w Załączu Wielkim na kwartalnej zbiórce spotkali się komendanci i skarbnicy chorągwi oraz Główna Kwatera ZHP. Spotkaniu przewodniczyła naczelniczka ZHP hm. Małgorzata Sinica.

WOKÓŁ ZWIĄZKU

30 kwietnia – 3 maja 2015 r.

W Bad Honnef k. Bonn (Niemcy) dwa 6-osobowe zastępy wędrowników z hufców Inowódz i Radom-miasto wzięły udział w Europalager „Partizipation in Europa”, zorganizowanym przez niemiecki związek skautowy BdP. Tematyka zlotu, w którym uczestniczyli skauci z Niemiec, Szwecji, Austrii, Holandii, Luksemburga, Czech, Węgier, Litwy, Grecji, Malty, Irlandii, Francji, Turcji, Finlandii i Polski, związana była z Parlamentem Europejskim. Poszczególne bloki programowe dotyczyły prac Parlamentu, Unii Europejskiej, historii Europy, budowały wrażliwość na kulturę różnych krajów europejskich.

2-3 maja 2015 r.

W Gminie Czempień pod patronatem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego odbyły się uroczyste obchody 100. rocznicy urodzin hm. Floriana Marciniaka – współtwórcy i pierwszego naczelnika Szarych Szeregów. [Więcej na str. 8-9.](#)

4-6 maja 2015 r.

Instruktorzy Zespołu Projektu „Jamboree 2023” odwiedzili Wystawę Światową EXPO 2015 w Mediolanie. Szefowie grup roboczych zagospodarowania terenu, logistyki oraz komunikacji i promocji obserwowali rozwiązania zastosowane na tej największej cyklicznej wystawie międzynarodowej. Najlepsze zostaną wykorzystane przy projektowaniu miasteczka zlotowego oraz w promocji kandydatury Polski do organizacji Światowego Jamboree

20 lutego 2015 r. w Budapeszcie w wieku 86 lat **hm. Stanisław Gwizdalewicz** – członek Szarych Szeregów, po wojnie instruktor środowiska Hufca Grochów i Praga-Południe. Od lat 60. mieszkał na Węgrzech, w Budapeszcie, gdzie przez kilkadziesiąt lat aktywnie uczestniczył w działalności polonijnej – od 1969 r. był członkiem Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema i wieloletnim członkiem władz tego stowarzyszenia. W 1990 r. założył polsko-węgierską 513 Drużynę Harcerską im. J. Bema, skupiającą młodzież pochodzenia polskiego, z którą uczestniczył w wielu przedsięwzięciach ZHP. Odznaczony Krzyżem AK (Londyn) i Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi i Srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” z Rozetą-Mieczami.

25 kwietnia 2015 r., w wieku 66 lat **hm. Wanda Pilawska** – harcerka od 1958 r., zuchmistrzyni, instruktorka Hufca Sosnowiec w Chorągwi Katowickiej ZHP w latach 1962-1975, instruktorka Głównej Kwatery ZHP w latach 1975-81, członkini Rady Naczelnej ZHP 1978-81, zastępczyni ds. programowych komendanta Harcerskiej Operacji „Bieszczady-40” w latach 1975-81, w latach osiemdziesiątych redaktorka i publicystka harcerskiego tygodnika społeczno-wychowawczego „Motywy”. Zasłużona Bieszczadom, odznaczona Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”. Wspaniała człowiek, zawsze pogodna, życzliwa, uczynna, pomocna i otwarta na potrzeby innych.

Skautowego w trakcie międzynarodowych wydarzeń skautowych.

6-10 maja 2015 r.

W Antali w Turcji odbyło się 8th Educational Methods Forum – kolejna edycja organizowanej od 1999 r. co trzy lata w innym państwie konferencji instruktorskiej Regionu Europejskiego WOSM, której celem jest poszerzenie wiedzy o aktualnych trendach i wyzwaniach, przed którymi stoją organizacje skautowe. Podczas forum, w którym uczestniczyło ponad 150 osób, odbyły się warsztaty i dyskusje w dwóch zasadniczych obszarach działalności instruktorskiej: programowym oraz kształceniowym. W forum wzięła udział delegacja ZHP w składzie: hm. Joanna Skupińska, phm. Agnieszka Siłuszek i phm. Jacek Grzebielucha.

7-10 maja 2015 r.

W Atenach (Grecja) phm. Katarzyna Greczycho z Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej i phm. Monika Bajkowska z Chorągwi Stołecznej uczestniczyły w greckim Tygodniu Ruchu Drogowego, zorganizowanym przez instytut bezpieczeństwa ruchu drogowego R.S.I. „Panos Mylonas” we współpracy z greckim i irlandzkim związkiem skautowym. Udział w przedsięwzięciu miał na celu zaznajomienie ZHP z działaniami prowadzonymi przez instytut we współpracy partnerskimi organizacjami skautowymi z Grecji i Irlandii, w tym zaprezentowanie sprzętu symulacyjnego, jak również przygotowanie do współpracy podczas 23. Światowego Jamboree Skautowego w Japonii i ewentualnej kontynuacji współpracy po zlocie.

8 maja 2015 r.

Harcerze z Chorągwi Gdańskiej z naczelnik ZHP hm. Małgorzatą Sinicą uczestniczyli na Westerplatte w obchodach 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie. Podczas uroczystości przy pomniku Obrońców Wybrzeża, na które przybyli m.in. sekretarz generalny ONZ, przewodniczący Rady Europejskiej oraz ostatni żyjący weterani II wojny światowej, prezydent Bronisław Komorowski wygłosił przemówienie, w którym oddał hołd żołnierzom oraz osobom walczącym o wolność Polski.

8-10 maja 2015 r.

Delegacja ZHP w składzie: komisarz zagraniczny hm. Rafał Bednarczyk, członek GK hm. Karol Gzyl i pełnomocnik komendanta Chorągwi Gdańskiej ds. zagranicznych hm. Robert Kawka uczestniczyli w posiedzeniu Komitetu Eurazji WOSM w Erywaniu (Armenia).

9 maja 2015 r.

Harcerze z Chorągwi Stołecznej wzięli udział w projekcie „Światło dla Pokoju – edukacja dla przyszłości”. O godz. 12.00 na placu Piłsudskiego w Warszawie zostały wypuszczone setki białych gołębi pocztowych na znak pokoju. Wieczorem na plaży miejskiej w Wilanowie harcerze ułożyli z tysięcy zniczy napis PEACE (ang. pokój), który był transmitowany z lotu ptaka na cały świat jako hasło przewodnie akcji „Światło dla Pokoju – edukacja dla przyszłości”.

9-10 maja 2015 r.

50-osobowa reprezentacja ZHP z zastępcą naczelnika ZHP hm. Krzysztofem Budzińskim na czele uczestniczyła w uroczystościach w Ebensee, Gusen oraz Mauthausen w 70. rocznicę wyzwolenia więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych w Austrii. Harcerki i harcerze z całej Polski upamiętnili Polaków więzionych i katowanych w obozach koncentracyjnych Mauthausen-Gusen oraz złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą pomordowanych harcerzy i instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego.

16 maja 2015 r.

Muzeum Harcerstwa uczestniczyło w Nocy Muzeów w Warszawie. Odwiedzający mogli m.in. zapoznać się z dorobkiem konserwatorskim muzeum, obejrzeć doskonale zachowane sztandary jednostek harcerskich, zwiedzić wystawę „80-lecie Jubileuszowego Złotu Harcerstwa w Spale 1935”, porozmawiać z wolontariuszami o ich pracy. Na dziedzińcu Ministerstwa Sprawiedliwości muzeum zaprezentowało wystawę „Dziś, Jutro, Pojutrze – harcerze i harcerki w służbie Polskiego Państwa Podziemnego”.



PZHS 2015

za nami!

W pierwszy majowy weekend Stanica „Orle Gniazdo” Hufca ZHP Poznań Nowe Miasto w Imiołkach gościła uczestników tegorocznej **Polowej Zbiórki Harcerstwa Starszego**.

Przygotowania w bazie trwały w piątek od rana, do wieczora na miejsce dotarły ostatnie patrole. Ten pierwszy wieczór upłynął przede wszystkim na integracji patroli. Każdy uczestnik miał też niepowtarzalną okazję stworzenia swojej własnej PZHSowej koszulki.

W sobotni poranek mimo deszczu około 350 uczestników, nie tracąc pogody ducha, wzięło udział w apelu, który oficjalnie rozpoczął PZHS 2015. Kolejne – na szczęście – słoneczne godziny upłynęły w terenie na grze fabularnej o tematyce słowiańskiej. Podczas gry harcerze poznawali wartości kulturowe i obyczajowe plemienia Słowian. Złotowicze wykonywali monety z cyny, sporządzali napary z darów lasu, puszczały wianki z łódki, co nawiązywało do nocy Kupały, oraz przygotowywali naszyjniki i ozdoby z koralików. Pozostając w tej tematyce po powrocie z gry i po zregenerowaniu sił złotowicze

uczestniczyli w Swadźbie, czyli zaślubinach. Uczta weselna w złotowej kawiarence trwała do późnych godzin, a ognisko i śpiewy rozgrzewały harcerzy w chłodną noc..

Kolejny dzień zlotu dał uczestnikom i instruktorom możliwość udziału w warsztatach, podczas których mogli doskonalić swoje umiejętności manualne, duchowe oraz naukowe. Tematyka zajęć była różnaita! Od gier komputerowych, planszowych, hip-hopu, budowania ognisk, przez programowanie gier komputerowych, robotykę, decoupage i doświadczenia chemiczne, skończywszy na zumbie, aktorstwie, sztukach walki czy RPG. Dla kadr drużyn starszoharcerskich zorganizowana została konferencja, podczas której dyskutowano o różnych problemach pracy z harcerzami starszymi.

Po pysznym obiedzie wszyscy złotowicze wraz z kadrą zosta-

li przewiezieni do Gniezna nad jezioro Jelonek, gdzie uczestniczyli w festynie patriotycznym, na który przybyli też naczelnik hm. Małgorzata Sinica i komendant Chorągwi Wielkopolskiej hm. Tomasz Kujaczyński. Dla uczestników PZHS koncert dał zespół „Harcerze”. Po powrocie do Imiołek w ostatni wieczór na wszystkich czekała złotowa kawiarenka i śpiewanie przy blasku ognia.

Ostatniego dnia podczas apelu kończącego PZHS 2015 komendant zbiórki pwd. Michał Bratek podsumował zlot i podziękował wszystkim jego uczestnikom za udział, zaś szef Zespołu starszoharcerskiego Głównej Kwatery ZHP hm. Stanisław Nowak zapowiedział kolejną Polową Zbiórkę Harcerstwa Starszego w 2017 r.

PWD. MICHALINA MALESZKA
CZŁONEK KOMENDY DS. PROMOCJI



Jubileuszowa Pielgrzymka na **Jasną Górę**

Dwudziesta Ogólnopolska Harcerska Pielgrzymka na Jasną Górę za nami. W dniach 15-17 maja 2015 r. ponad trzystu harcerzy i instruktorów spotkało się na jasnogórskich błoniach, by wspólnie dać świadectwo zawarte w haśle tegorocznego pielgrzymowania: **„Wiernymi zawsze być ...”**.

Uczestnikami tego duchowego wydarzenia byli reprezentanci kilkunastu harcerskich środowisk z całej Polski. Wśród nich najliczniej reprezentowane były Hufce ZHP: Mielec, Podhalański, Otwock, Starachowice, Beskidzki, Ziemi Mikołowskiej, Częstochowa. Program trzydniowej pielgrzymki rozpoczęła modlitwa tańcem, którą objaśniał i poprowadził ks. Piotr Pisarczyk. Czas wspólnych porannych i wieczornych modlitw, udział w apelach jasnogórskich, drodze krzyżowej, nocnym czuwaniu, uroczystych mszach świętych wypełniały również jubileuszowe niespodzianki i działania programowe.

Harcerze i instruktorzy uczestniczyli w grze harcerskiej „Ad stellam preens – w poszukiwaniu gwiazdy przewodniej”, koncercie oraz wieczornym ognisku, na którym m.in. odpowiadali na pytanie „Dlaczego warto ...?”. Jak na jubileusz przystało, nie zabrakło urodzinowego tortu, życzeń i planów na kolejne lata harcerskiego pielgrzymowania.

Równoległe z pielgrzymką trwała konferencja instruktorska „Miejsce Boga w harcerstwie”, zorga-

nizowana przez Radę Naczelną ZHP. W wieczornych rozmowach o wierze i duchowości wzięła udział siostra Małgorzata Chmielewska. Obecny był też naczelny kapelan Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Skautingu (ICCS) o. Jacques Gagey. Meldunek podczas inauguracyjnego apelu przyjął przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł, a harcerzom towarzyszyli również wiceprzewodniczący ZHP hm. Jolanta Kreczmańska i hm. Marian Antonik, komendanci chorągwi na czele z hm. Anną Peterko – komendantką Chorągwi Śląskiej ZHP, naczelny kapelan ZHP ks. hm. Wojciech Jurkowski, kapelan pielgrzymki – ks. pwd. Grzegorz Paszka i kapelani harcerskich środowisk.

Podczas kończącej pielgrzymkę mszy św. w Kaplicy Matki Bożej naczelniczka ZHP hm. Małgorzata Sinica przekazała na Jasną Górę wotum – pamiątkę 20. Jubileuszowej Ogólnopolskiej Pielgrzymki Harcerskiej. Krąg przyjaźni zawiązany na jasnogórskim dziedzińcu zakończył harcerskie pielgrzymowanie.

HM. MARIA KOTKIEWICZ
KOMENDANTKA PIELGRZYMKI



19-20 września br.

REDAKCJA „CZUWAJ” i CSI ZHP
zapraszają na **konferencję harcmistrzowską**
z okazji 25-lecia „Czuwaj”

ZAPISZ TĘ DATĘ!

100. ROCZNICA URODZIN



Weekend 2 i 3 maja 2015 r. upłynął w gminie Czempień pod znakiem obchodów 100. rocznicy urodzin hm. Floriana Marciniaka – wybitnego instruktora harcerskiego, współtwórcy i pierwszego naczelnika Szarych Szeregów, który urodził się na terenie tej wielkopolskiej gminy w Gorzycach. Uroczystości objął swoim patronatem prezydent RP Bronisław Komorowski.

2 maja 2015 r. o godz. 9.00 w Miejscu Pamięci w Gorzycach odbył się uroczysty apel upamiętniający Bohatera. Następnie w kościele parafialnym w Czempiniu odprawiona została uroczysta msza święta w intencji Ojczyzny i hm. Floriana Marciniaka. Wyjątkową oprawę zapewnił chór Czempieńskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa”.

Po mszy odbył się przemarsz ulicami miasta z udziałem orkiestry dętej z Mosiny, pocztów

**Gdyby
hm. Florian Marciniak żył,
obchodziłby
100. urodziny!**

Pierwszy naczelnik Szarych Szeregów przyszedł na świat 4 maja 1915 r. w Gorzycach. W 1926 r. wyjechał do Poznania, gdzie podjął naukę w Państwowym Gimnazjum im. św. Jana Kantego. Po zdaniu matury w roku 1934 rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim.

Od młodych lat należał do harcerstwa, w którym był drużyno-

wym 21. Poznańskiej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Reytana, wiceprezesem Akademickiego Koła Harcerskiego im. Heliodora Świecickiego w Poznaniu, kierownikiem Wydziału Młodzieży w Wielkopolskiej Komendzie Chorągwi Harcerzy. Był najmłodszym harcmistrzem w ZHP (stopień uzyskał 10 maja 1938 r). W latach 1937-1938 pełnił funkcję zastępcy komendanta Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej w Górkach Wielkich koło Skoczowa, której komendantem był hm. Aleksander Kamiński.

Z chwilą wybuchu wojny działał w Pogotowiu Harcerzy

w Poznaniu. Wraz z Franciszkiem Firlikiem m.in. kierował akcjami przeciwpożarowymi i zabezpieczał urzędy państwowe. Po ewakuacji wojska i władz z miasta przedostał się 8 września 1939 r. do Warszawy i razem z wielkopolskimi instruktorami zorganizował Pogotowie Harcerzy, po czym został mianowany jego komendantem.

Tuż przed kapitulacją stolicy 27 września 1939 r. wziął udział w spotkaniu instruktorów harcerskich, na którym postanowiono o przejściu harcerstwa do podziemia. Otrzymał wtedy nominację na naczelnika

HARCISTRZA FLORIANA MARCINIAKA

sztandarowych organizacji harcerskich, społecznych i instytucji. Uczestnicy przemarszu zaprezentowali się na czempinińskim Rynku, po czym przeszli na plac Zielony Rynek, gdzie odbyła się główna uroczystość połączona z odsłonięciem Miejsca Pamięci hm. Floriana Marciniaka. Zgromadziła przedstawiciele władz, wśród których byli: poseł na Sejm, wicewojewoda wielkopolski, starosta kościański i burmistrz gminy Czempin, harcerze, kombataneci, delegacje innych gmin i miast, mieszkańcy, młodzież szkolna. Gośćmi byli krewni Floriana Marciniaka. Odsłonięcia Miejsca Pamięci – w asyście 1. Leszczyńskiego Dywizjonu Przeciwlotniczego i 6. Batalionu Chemicznego Sił Powietrznych oraz Drużyny Reprezentacyjnej Chorągwi Wielkopolskiej – dokonali: komendant Chorągwi Wielkopolskiej hm. Tomasz Kujaczyński oraz burmistrz gminy Czempin Konrad Malicki, a poświęcenia: proboszcz parafii pod wezwaniem świętego Michała Archanioła

w Czempiniu ks. Andrzej Wojciechowski, ks. Łukasz Kornatowski oraz Kapelan Chorągwi Wielkopolskiej ZHP.

Po oficjalnych uroczystościach w sobotę i w niedzielę na terenie całej gminy zorganizowano szereg interesujących wydarzeń tematycznych, kulturalnych i rekreacyjnych dla mieszkańców, takich jak: „Pchli Targ” na Targowisku „Mój Rynek”, alert Podwórkowej Kapeli „Regent”. Było też Miasteczko Harcerskie na terenie nad Olszynką, Harcerska Poczta Polowa, zdobywanie harcerskich sprawności i gra miejska „W cieniu Szarych Szeregów”. Na scenie przy Gimnazjum w Borowie dał koncert harcerski zespół „Wartaki” z Koła. Tam też odbył się Przegląd Piosenki Harcerskiej z udziałem 9. Drużyny Harcerskiej „Buki” im. Króla Kazimierza Wielkiego w Wielichowie. Sobotnie harcerskie wydarzenia zakończyły się capstrzykiem na Rynku w Czempiniu. (t)

Szarych Szeregów i był nim aż do aresztowania. Wywarł duży wpływ na program wychowawczy i plany działania tajnej organizacji. Wprowadził w Szarych Szeregach zasadę „wychowania przez walkę” w ramach programu „Dziś, jutro, pojutrze”. W marcu 1943 r. brał udział w przygotowaniach odbicia z rąk Gestapo Janka Bytnara „Rudego” („Akcja pod Arsenalem”).

6 maja 1943 r. po wpadce Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy został aresztowany w Warszawie przez funkcjonariuszy poznańskiego Gestapo. Podczas przesłuchań w siedzibie Ge-

stapo w alei Szucha nie wydał swoich współpracowników.

W czasie transportu do Poznania usiłował uciec, skacząc z pędzącego samochodu w okolicach Sochaczewa – niestety bez powodzenia. Straszliwie zmaltretowany został umieszczony w osławionej katowni poznańskiej – Forcie VII w celi nr 66. W celu odbicia Floriana zostało powołane stowarzyszenie „Białej Róży”, w którego skład weszli m.in. Stanisław Broniewski „Orsza”, Eugeniusz Stasiński „Piotr”, Edward Zürn „Jacek”, Zygmunt Kaczyński „Wesoły”, Adam Borys „Pług”, Władysław Cieplak „Giewont”,

Tadeusz Zawadzki „Zośka” oraz specjalnie dobrany oddział z Grup Szturmowych.

Harcerzom nie udało się odbić swojego przywódcy – 18 lutego 1944 r. Florian Marciniak został wywieziony do obozu w Żabikowie pod Poznaniem, następnie do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, w którym prawdopodobnie 20 lutego 1944 r. został zamordowany.

Ciała nigdy nie odnaleziono. We wrześniu 2010 r. do Krypty Zasłużonych Wielkopolan w kościele św. Wojciecha w Poznaniu złożono urnę z ziemią, na której został zamordowany.



INSPIRACJE NA WAKACJE

Zbliża się lato,
czas obozów i Nieobozowej Akcji Letniej.
Jak Polska długa i szeroka
setki programowców wykonują tę samą pracę...

Co zatem robią programowcy? Szukają konwencji, fabuły (w niektórych środowiskach jej niefortunnym synonimem jest „obrzędowość”), pozwalającej spaść czytelną klamrą wszystkie zadania, które przygotowaliśmy dla naszych harcerzy na letnie tygodnie.

Kolejne wakacje w Hogwarcie?

W ruch idą nawiązania do popularnych filmów i książek, nasi podopieczni stają przed wyzwaniem, z którymi na ich oczach mierzył się już Harry Potter, Robin Hood czy kapitan Jack Sparrow.

Odtwarzamy więc świat z powieści czy z ekranu, przywołujemy kluczowe postacie, kompletujemy rekwizyty, a nawet przygotowujemy scenografię. To przynosi konkretne rezultaty – nasze zajęcia są bardziej atrakcyjne i wciągające, dzięki czemu uczestnicy łatwiej zdobywają to, co chcemy im dać – umiejętność pracy w grupie, kojarzenia faktów, szybkiego podejmowania decyzji i wiele innych. A może nawet przeczytają książkę czy obejrzą film – mamy kolejny plus: umocni się ich uczestnictwo w kulturze. Tylko że... to wszystko bajki. Nasze wysiłki służą wprowadzeniu harcerzy w świat wyobraźni autora, a czasem po prostu w świat naszej fantazji.

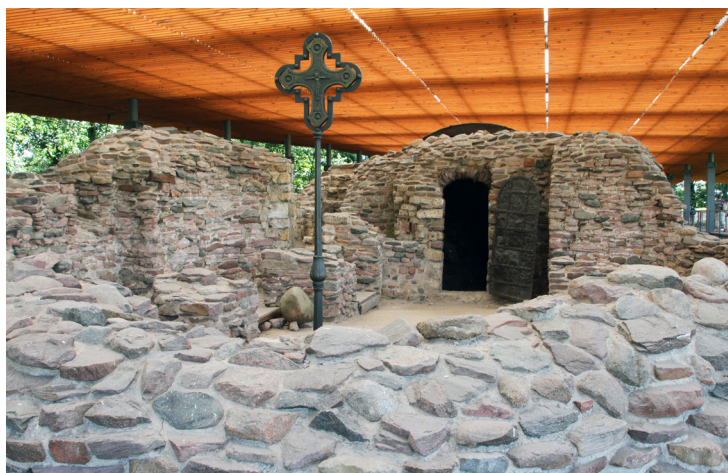
A gdyby tak – zamiast budować fabułę na motywach fikcyjnych i odległych – sięgnąć po historie, które działy się naprawdę w naszej miejscowości czy w pobliżu miejsca obozowania? Przypomnieć zapomniane postacie, ożywić dawne legendy, a jako rekwizyty i scenografię wykorzystać lokalne zabytki? W końcu każdy stary budynek czy nagrobek mógł być świadkiem tych zda-

rzeń, może też nosić ich ślady. Kiedy zaczniemy się zagłębiać w te historie, pojawią się pierwsze niedopowiedzenia, pytania, zagadki – czyli pole dla naszej aktywności! Wówczas każdy obraz czy nawet dzwon w kościele może być nośnikiem zaszyfrowanych wiadomości. Wszystko to razem układa się w gotowe konspekty... przygód, które sprawiają, że nasze dziedzictwo przestanie być synonimem nudy, blokującym wszelką ciekawość i entuzjazm, bo kojarzącym się z muzealnymi kapturami i zakurzonymi gablotami – a stanie się autentycznym przeżyciem, którego się nie zapomina.

Skarby są wszędzie

To się uda w każdym miejscu. Nie trzeba jechać do Malborka, Wilczego Szańca czy do zamku Czocho. Niezwykle miejsca zaczynają się tuż za progiem. Niemal w każdej gminie na swoich odkrywców czekają prawdziwe skarby – czasem w przenośni, a często dosłownie. Kosztowności zamurwane w ścianie kościoła, ukryta butelka z ważnymi dokumentami, sztandar pułkowy zaszyty w wałku tapczanu – to nie motywy z książek o Panu Samochodzik, tylko autentyczne znaleziska z ostatnich lat. Żeby się o tym przekonać, wystarczy choćby obejrzeć odcinek telewizyjnego programu „Było – nie minęło” czy internetowej serii „Łowcy przygód”. W każdym powiecie miały miejsce wydarzenia, które nadawałyby się na scenariusze filmów przygodowych.

Chcecie dowodów? Oto kilka przykładów – tylko z jednego mikroregionu. Wszystkie z małych miejscowości, do których „masowy turysta” nigdy nie zawitał.



SADŁOWO

pow. rypiński, woj. kujawsko-pomorskie

Tamtejsza szlachcianka Marianna z Łosiów Romocka – zresztą przodkini harcerskich bohaterów powstania warszawskiego (!) – po wydaniu córek za mąż postanowiła zmienić tryb życia. Sprawiała sobie męskie ubranie i wraz z grupą przyjaciół zaczęła rabować na gościńcu kupieckie karawany. „Kariere” zakończyła efektywnym porwaniem i zgwałceniem w toruńskim klasztorze benedyktynek. Trybunał Koronny skazał ją na śmierć przez ścięcie, a jej niecodzienną historię utrwalił na wieki w aktach sądowych. Amatorzy nurkowania szukają dziś w pobliskim jeziorze ukrytych przez nią łupów...

SKRWILNO

pow. rypiński, woj. kujawsko-pomorskie

Właścicielka sąsiedniej wsi w pierwszych dniach „potopu” szwedzkiego zakopała na wzgórzu nad tutejszym jeziorem swoje kosztowności – łącznie m. in. 2 kilogramy złota i 5 kilogramów srebra. Ich przypadkowe odnalezienie 300 lat później było jednym z najcenniejszych odkryć polskiej archeologii. Do dziś nie wiemy, dlaczego właścicielka nie wróciła po swój dobytek. Historycy ustalili jednak, że 3 lata po zakopaniu skarbu Szwedzi zamordowali świadka jego ukrycia – miejscowego księdza, który nie chciał im ujawnić miejsca złożenia precjozów. Wymyślne tortury, którym go poddano, rozpoczęły się od obcięcia mu kolejno wszystkich palców.

LUBAWA

pow. iławski, woj. warmińsko-mazurskie

Miasteczko szczyci się kilkoma krótkimi pobytami Koper-

nika. Za to niewielu jego mieszkańców wie, że przez kilkaset lat przechowywano tu najcenniejszą książkę świata. Jeden z 48 zachowanych do dziś pierwodruków tzw. Biblii Gutenberga (pierwszej drukowanej książki w Europie) zakupił rezydujący w Lubawie biskup, a nieuwaga drukarza, który upuścił czcionkę, powodując charakterystyczną skazę na czterdziestej szóstej stronie, uczyniła ten egzemplarz cenniejszym od wszystkich innych „białych kruków” na świecie.

DZIAŁDOWO

woj. warmińsko-mazurskie

Było przez kilka miesięcy wojenną kwaterą króla szwedzkiego Karola X Gustawa. Kiedy trafili do niego zabłąkani tureccy dyplomaci, wysłani z poselstwem do jego wroga – naszego króla Jana Kazimierza, Karol Gustaw z kamienną twarzą podał się za polskiego władcę i zawarł z Turkami niekorzystną dla Rzeczypospolitej umowę.

ŚWIEDZIEBNA

pow. brodnicki,

woj. kujawsko-pomorskie

W okolicach Świedziebni miał miejsce finał powstania listopadowego. To tu



jego uczestnicy przekroczyli granicę pruską i zostali internowani. Prusacy – choć zaborcy – przywitali powstańców z wojskowymi honorami, ich orkiestra odegrała Mazurka Dąbrowskiego, „Niemiec płakał, jak nam broń zabierał” (naprawdę, tak piszą w pamiętnikach). Od kilku lat szukamy miejsca, gdzie przekroczył granicę pruską legendarny oddział „czwartaków”, co niemieccy artyści uwiecznili w swoich poematach („Walecznych tysięcy”) i na obrazach („Finis Poloniae”).

GÓRZNO

pow. brodnicki,
woj. kujawsko-pomorskie

Pod Górzniem w lutym 1629 r. rozegrała się największa przegrana przez Polaków bitwa ze Szwedami. Najcenniejsze źródło wiedzy o niej znajduje się w Szwecji – ściany kaplicy grobowej zwycięskiego feldmarszałka Wrangla w zamku Skokloster pokryte są malowidłami i płaskorzeźbami przedstawiającymi przebieg tej zapomnianej bitwy tak szczegółowo, że da się rozpoznać mosty, budynki i zagajniki istniejące do dziś. A dzięki Internetowi nie musimy płynąć przez Bałtyk, by je dokładnie obejrzeć.

SIERPC

woj. mazowieckie

Większość mieszkańców Sierpca nie zdaje sobie sprawy, że z tego miasteczka wyruszyli w śmiertelny bój ostatni krzyżowcy Europy: właściciel Sierpca Jaško Pilik herbu Rogala i dziedzic sąsiedniego Borkowa Abraham Socha herbu Nałęcz. Obaj zginęli w bitwie z Tatarami nad Worską w 1399 r. Jak twierdzą historycy, byli oni ostatnimi rycerzami, którym papież przyznał przywileje należne krzyżowcom (m. in. prawa do własnego spowiednika i odpustu w przypadku śmierci w walce).

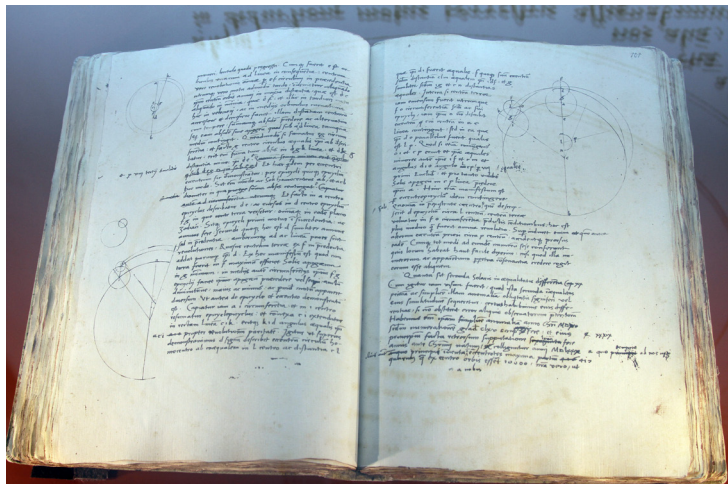
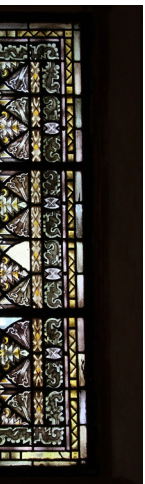
BRODNICA

woj. kujawsko-pomorskie

Kościół franciszkanów w Brodnicy został zbudowany, ponieważ... pewnej pani krowa zjadła kawałek rękawa. Niesłuszne oskarżenie służącej o kradzież cennego koronkowego mankietu doprowadziło tę młodą dziewczynę do śmierci. Gdy kilka dni później koronki odkryto we wnętrznościach niespodziewanie padłej krowy, targana wyrzutami sumienia starościna Płaskowska ufundowała klasztor i kościół, w którego podziemiach do dziś można oglądać jej zmumifikowane zwłoki.

* * *

Takich historii można znaleźć mnóstwo, a kosztuje to coraz mniej wysiłku. W dobie bibliotek cyfrowych nie trzeba przecież wstawać od biurka, żeby mieć dostęp do efektów mrówczej pracy badaczy sprzed kilkudziesięciu czy stu kilkudziesięciu lat.



Być jak Indiana Jones!

Jak sprawić, żeby nasz harcerz poczuł się jak polski Indiana Jones? Oto kilka przydatnych narzędzi i form pracy.

GEOCACHING

Czyli poszukiwanie – z reguły z wykorzystaniem namiarów GPS – ukrytych „skrzynek” („keszy”), spośród których najmniejsze mieszczą się w naporstku, a największe stanowią pokaźnych rozmiarów kontenery – to zabawa dostępna dziś dla każdego użytkownika telefonu komórkowego. Umieszczanie nowych skrzynek i budowanie ich opisów, a czasem również bardziej lub mniej złożonych zagadek umożliwiających ich znalezienie, to świetne pole do popularyzowania ciekawych miejsc, które chcemy pokazać tysiącom amatorów tej zabawy,

QUESTING

Jest to system krótkich bezobsługowych gier terenowych, opartych na zestawie poleceń, które prowadzą uczestnika z punktu do punktu, urozmaicając mu drogę nieskomplikowanymi zagadkami. Quest to idealne rozwiązanie dla turysty, który ma niewiele czasu i nie ma ochoty na wertowanie przewodników, a chce choćby pobieżnie zapoznać się z atrakcjami turystycznymi wybranej miejscowości. W ostatnich latach rośnie popularność tej metody, a wraz z nią zapotrzebowanie samorządów na dobrze przygotowane kwesty.

STORYTELLING

Opiera się na wykorzystaniu mocy opowieści w marketingu, psychoterapii, badaniach społecznych, zarządzaniu organi-

zacją, a w naszym wypadku – w edukacji, animacji kultury. Maratony opowieści, wieczory legend – to tylko niektóre z form, które pozwalają ożywić przeszłość danej miejscowości i wydobyć z jej mieszkańców informacje, o których nie śniło się autorom monograficznych opracowań.

LEGENDY MIEJSKIE

Pokrewną dziedziną są tzw. legendy miejskie (to dosłowne, ale niezdarne tłumaczenie angielskiego terminu „urban legends”) – czyli opowieści, którym umiejętne połączenie elementów prawdziwych (i łatwych do zweryfikowania) oraz elementów sensacyjnych czy nadprzyrodzonych pozwala w sposób wirusowy rozprzestrzeniać się w lokalnej społeczności. Ożywianie, wzbogacanie czy wręcz kreowanie „legend miejskich” to bardzo trudne, ale potężne narzędzie popularyzatorskie – a przy tym świetne wyzwanie dla zgranej drużyny.

RPG I LARP

RPG (czyli *Role Playing Game*) i LARP (czyli *Live Action Role Playing*) to gry fabularne rozgrywane w fikcyjnym świecie, wyłącznie w wy-



obraźni graczy, głównie na podstawie słownych opisów (RPG „w czystej postaci”) lub w zainscenizowanym środowisku, z istotnym udziałem rekwizytów, scenografii, nierzadko w terenie (LARP), w których gracze, improwizując i wcielając się w role fikcyjnych postaci, wspólnie tworzą historię przygotowaną przez reżysera – mistrza gry. Niektóre systemy RPG przygotowano z zachowaniem wierności historycznym realiom danej epoki, co umożliwia połączenie przygodowej rozgrywki z walorami edukacyjnymi. Przykładem takiej gry na polskim gruncie są „Dziśkie Pola” Jacka Komudy.

ALTERNATE REALITY GAMES

Jest to termin wbrew pozorom nieprzetłumaczalny – w tych grach uczestnicy nie muszą się w nikogo wcielać, a jako platforma gry wykorzystywany jest świat rzeczywisty. Na elementach fikcji opiera się głównie intryga (zagadka do rozwiązania, przedmiot do odnalezienia) i materiały – filmy, artykuły prasowe, strony internetowe, a nawet teledyski czy powieści, dostarczające niezbędnych tropów uczestnikom, którzy dla osiągnięcia postawionych

przed nimi celów wchodzi w interakcje z postaciami gry i współpracują między sobą. ARG to bardzo ambitne narzędzie (w jego klasycznej postaci uczestnicy nie powinni sobie zdawać sprawy z tego, że to gra), ale buduje zaangażowanie niedające się porównać z jakimkolwiek innymi formami.

LiDAR

Jest to to technologia laserowego skanowania powierzchni ziemi, umożliwiająca między innymi badanie powierzchni gruntu na terenach porośniętych bujną roślinnością. Jej zastosowanie przyczyniło się do odkrycia pozostałości wielu starożytnych osiedli w dżunglach Ameryki Środkowej i południowo-wschodniej Azji. Odkąd półtora roku temu niemal 2/3 obszaru Polski zostało poddane lotniczemu skanowaniu laserowemu, a jego rezultaty udostępniono w rządowym serwisie, w całym kraju notuje się wysyp sensacyjnych odkryć – nieznanych dotąd grodzisk, okopów, ruin, cmentarzyisk. Jeden wieczór nad mapą stworzoną w tej technologii może zaowocować planami kilku amatorskich ciekawych wypraw badawczych!

OTWARTEZABYTKI.PL

Jest to serwis koordynujący obywatelski monitoring zabytków, oparty na zasadzie crowdsourcingu – każdy, kto ma ochotę się w tym sprawdzić, może „prześwietlić” wybrany zabytek, sprawdzając jego obecny stan i wskazując ewentualne zagrożenia, sporządzając plany i szkice, dokumentację fotograficzną lub filmową, badając przeszłość obiektu i związane z nim legendy, a następnie podzielić się tą wiedzą z innymi, publikując zdobyte materiały w serwisie internetowym.



Po co ta zabawa?

Zastanawialiście się, dlaczego wiedza historyczna wielu młodych ludzi ogranicza się do tego, co zapamiętali z filmów, gier komputerowych czy internetowych memów? Odpowiedź jest prosta: bo one generują silne emocje. A to, co mocno przeżywamy, zostaje w nas na długo. Również wymienione w tym tekście formy i sfery aktywności mają tak dużą wartość edukacyjną, bo gwarantują przeżycia – radość odkrywania, posmak tajemnicy, satysfakcję z rozwiązania zagadki, frajdę z wcielenia się w inną postać czy z przeniesienia się w czasie.

Dzięki temu oprócz przekazywania umiejętności i kształtowania postaw pozwalamy harcerzom poznać coś, co nie jest niczym wymysłem, tylko naszym autentycznym dziedzictwem. Znowu wracam do tego kłopotliwego pojęcia, bo w rzeczywistości to klucz do tego, co mają szansę poczuć nasi harcerze: że te wszystkie cenne i ciekawe rzeczy dostaliśmy w spadku po naszych przodkach i teraz są nasze!

To nam otwiera drogę do dobrego poznania małych ojczyzn – tych wokół domu i tych trochę dalszych, na przykład w miejscach obozowania. A ich poznanie to pierwszy krok do tego, żeby je (przepraszam za duże słowa) pokochać, zbudować uczuciową więź. Mamy wychowywać patriotów, a bez poznania i bez uczuć raczej się to nie uda.

To również świetne pole służby i dobra sposobność do tego, żeby zerwać z harcerstwem, które żyje i pracuje samo dla siebie, z takim stanem rzeczy, kiedy większość członków

naszej organizacji – których szumnie i hurtowo nazywamy wolontariuszami – to po prostu zwykli konsumenci działań, prowadzonych dla nich przez nieco starszych kolegów. Skoro umiemy tak czarować, żeby dla naszych harcerzy lokalne dziedzictwo stało się atrakcyjną przygodą – to czemu nie zaangażować ich w pokazanie go innym, we wciągnięcie do tej przygody pozostałych członków miejscowej społeczności?

To wreszcie dobra okazja, żeby w prosty sposób pokazać (rodzicom? partnerom? nam samym?), że harcerstwo nie tylko bawi, ale rozwija i uczy, oraz – co nie bez znaczenia – wzmocnić naszą pozycję w środowisku lokalnym.

Zawsze jest czas na odkrywanie!

Można się zastanawiać, dlaczego piszę o tym akurat w numerze przedobozowym, skoro programowe przygotowania do obozów się skończyły i już nie ma miejsca na nowości. Po pierwsze – pewnie nie wszędzie i nie do końca, bo wielki jest w naszej organizacji urodzaj „mistrzów ostatniej prostej”. Po drugie



– jest też NAL, który daje większą elastyczność. Nawet teraz, z marszu, możemy przecież podjąć decyzję, że nie zmarnujemy tych wakacji i rozrzuconych wokół nas puzzli, z których można zbudować przygodę i dla zucha, i dla wędrownika. Po trzecie – obozy i ich podsumowania to nierzadko czas, kiedy wspólnie tworzymy plany na przyszłość – na najbliższy rok harcerski, na kolejne lato. To zatem dobry moment, żeby dla naszych drużyn rozpoczął się **czas odkrywców!**

Tej ostatniej nazwy używam nieprzypadkowo. Bo ten tekst to tylko przegląd, sygnalizacja różnych kierunków i form pracy. Jeśli chcecie poznać je dokładnie, dowiedzieć się, jak funkcjonują w praktyce, jakie dają możliwości, jak pracują z nimi inne drużyny – tego lata wypatrujcie hasła „Czas odkrywców” i nowej harcerskiej inicjatywy, opatrzonej kryptonimem „PRO”.

HM. MACIEJ MŁYNARCZYK

PRZEWODNICZĄCY
PROGRAMOWEGO RUCHU ODKRYWCÓW



NA ZDJĘCIACH NA STR. 8-15:

Zamek w Malborku, Ostrów Lednicki,
Krzemionki Opatowskie, Katedra Gnieźnieńska,
Muzeum Bitwy Legnickiej, De revolutionibus
orbium coelestium Mikołaja Kopernika,
Zamek Czochoa, Kościół Pokoju w Jaworze,
Góra Trzech Krzyży w Kazimierzu Dolnym,
Kopalnia złota w Złotym Stoku,
Kościół drewniany w Bliźnem,
Zamek w Oleśnicy, Brama Opatowska
w Sandomierzu, Zamek Krzyżtopór



NOWY REGULAMIN MUNDUROWY

Pod koniec marca Główna Kwatera ZHP przyjęła Uchwałę nr 59/2015, wprowadzając jednolity regulamin mundurowy ZHP. Nakazał jej to ostatni, 38 Zjazd ZHP, który w uchwale w sprawie uzupełnienia Regulaminu Mundurowego ZHP polecił m.in. zawarcie w jednym dokumencie wszystkich przepisów dotyczących mundurów.

W dyskusjach internetowych przewija się określenie „nowy regulamin mundurowy”. Tyle że... jest ono nieprawidłowe. Opublikowany przez GK ZHP tekst nie jest nowym regulaminem – to zebrane w jednym miejscu rozwiązania z obowiązujących dotąd siedmiu uchwał.

Najstarsze z obowiązujących do niedawna regulacji mundurowych pochodziły z 1997 r., główna część regulaminu – z roku 2005. Przez te lata związkowa praktyka wykazała wiele ich wad – najczęściej braków i nieomówień pozostawiających zbyt szerokie pole do „kreatywnych” interpretacji.

Ogólnym założeniem regulaminu mundurowego ZHP jest zapewnienie wizualnej spójności różnych środowisk przy jednoczesnym pozostawieniu wystarczająco szerokiego wachlarza opcji indywidualizacji, pozwalającego wykształcać i podkreślać tożsamość poszczególnych gromad i drużyn. Zależy nam jako Związku, by widząc stojących obok siebie harcerzy z kilku drużyn postronny obserwa-

tor nie miał wątpliwości, że patrzy na członków jednej organizacji.

W stosunku do obowiązujących wcześniej regulacji ujednolicony regulamin nie wprowadza żadnej istotnej zmiany. Rodzaje i kroje elementów ubioru pozostają niezmienione. Również oznaczenia na mundurze nie zmieniają się – wiele szczegółów doprecyzowaliśmy, ale nowości w zasadzie nie ma. Podstawowym założeniem było, aby każda sensowna kombinacja elementów munduru (nakrycie głowy, „góra”, „dół”, główne dodatki) dopuszczona przez dotychczasowy regulamin pozostała legalna także według nowego.

Zmiany najważniejsze

Trzy największe zmiany, które zdecydowała wprowadzić Główna Kwatera ZHP, to:

- 1. modyfikacja systemu sznurów funkcyjnych**, wprowadzająca rozróżnienie oznaczeń członka komendy oraz instruktora zespołu (namiestnictwa, komisji itd.) na danym poziomie struktury, a także ograniczająca niektóre funkcje tylko do oznaczeń suwakami,
- 2. dopuszczenie oznaczania stopni harcerek na samym krzyżu bez obowiązku noszenia oznaczeń na pagonach** (dotychczas oznaczanie na pagonach było obowiązkowe, na krzyżu można było nabijać oznaczenia dodatkowo),

3. dopuszczenie i promowanie noszenia chust na sposób skautowy na ubiorach cywilnych.

Jak widać, zmodyfikowany regulamin naprawdę nie zawiera jakichś rewolucji...

...i pozostałe

Wszystkie pozostałe zmiany jedynie poprawiają zauważone błędy, doprecyzowują postanowienia, które były w praktyce nadużywane wbrew zamiarom twórców poprzednich regulaminów... oraz ponownie wprowadzają część zasad dawnych regulaminów, które w 2005 r. zdecydowano pominąć, ale z perspektywy czasu okazało się to niedobrym rozwiązaniem. Z tych zmian można przykładowo wspomnieć o następujących:

- określono zasady noszenia chusty narodowej – zastąpiła ona dawną plakietkę z herbem Polski i jej noszenie objęto teraz analogicznymi zasadami – za granicą członkowie ZHP noszą ją przy reprezentowaniu ZHP wobec skautów, w kraju zastrzeżona jest dla władz naczelnych,
- określono sznur szefa klubu specjalnościowego – czerwony, noszony spod ramienia (funkcja ta istnieje „od zawsze”, ale nikt wcześniej nie określił sposobu jej oznaczania),
- przywrócono sznur funkcyjnego drużyny, usunięty w 2005 r. przez pomyłkę,
- doprecyzowano pojęcie funkcji podstawowej pod kątem oznaczania funkcji suwakami, w pewnych okolicznościach dopuszczając (tylko w tym konkretnym przypadku!) sznur szary,
- przy oznaczeniach funkcji zastąpiono niezrozumiałe pojęcie instruktora komendy pojęciem członka zespołu instruktorskiego,
- określono zasady noszenia odznaki Nieprzetartego Szlaku („słoneczko”),
- wymieniono liczne odznaki noszone na pasku, zdefiniowane w osobnych regulaminach (OKK, OKP, HSR...),
- wyjaśniono kwestię noszenia przez zuchy pagonów w barwach gromady na naramiennikach – gromada może podjąć taką decyzję,
- doprecyzowano, kto nosi oznaki sprawności zuchowych (noszą je tylko zuchy!) i harcerskich,

- przywrócono możliwość noszenia wywijek,
- dopuszczono noszenie przez harczerzy pasów w kolorze czarnym do czarnych spodni,
- określono wzór znaczka na czapkach zuchowych specjalności wodnej („amerykankach”, „papajkach”),
- określono wzory odznak kwalifikacji specjalnościowych (rozszerzono dawne oznaczenia patentów żeglarskich).

Osobnej wzmianki wymaga kwestia regulaminu drużyn specjalności konnej i kawalerskiej. Zjazd ZHP polecił zebrać wszystkie regulacje mundurowe w jednym dokumencie. Po rozpoznaniu sytuacji Główna Kwatera zdecydowała się jednak na pewne odstępstwo właśnie w kwestii mundurów specjalności konnej (szczegóły w tym tekście pominę).

Jak przy każdym większym przedsięwzięciu, także przy pracach nad tym regulaminem nie udało się ustrzec błędów. W pierwszych dniach po opublikowaniu tekstu w serwisie dokumentów ZHP instruktorzy zgłosili kilka błędów, które lada dzień zostaną poprawione w nowelizacji regulaminu:

- zuchy nadal będą nosiły pas zuchowy, nie harcerski,
- dziewczęta nadal będą mogły nosić szare krótkie spodnie,
- instruktorki nadal będą miały opcję eleganckich butów bez getrów do spódnicy,
- posiadacze odznaczeń wojskowych niebędących odznaczeniami państwowymi będą nadal mogli nosić je na mundurze harcerskim,
- uzupełnione zostaną brakujące rysunki ...oraz kilka pomniejszych błędów językowych i redakcyjnych.

Główna Kwatera ZHP i Zespół ds. „opcji zero” mają nadzieję, że preredagowany i ujednolicony regulamin mundurowy ZHP wyjaśni istniejące wątpliwości, usunie zauważone błędy i ogólnie będzie łatwiejszy w stosowaniu.

HM. ANDRZEJ SAWUŁA

Czy historia może być ciekawa?

Coroczne obchody świąt narodowych nie cieszą się już taką popularnością jak kilkanaście lat temu. Czy to ze względu na „zbyt trudną” tematykę, czy też przez pewien szczególnie dla Polaków sposób świętowania rocznic narodowych na cmentarzach wojskowych i wspominania poległych. W takich warunkach radosne świętowanie nie tylko jest skazane na niepowodzenie, ale naraża na porażkę całą naukę historii ojczystej, która zaczyna być postrzegana jako cykl przegranych powstań (z których świętujemy głównie warszawskie), odzyskanie niepodległości oraz uchwalenie konstytucji. **Czy jest jednak coś, co możemy zrobić jako drużynowi, aby zachęcić naszych harcerzy do odkrywania tajemnic zachowanych na kartach naszych dziejów?**

A może jest to już przeżytek i zarówno nasza historia ojczysta, jak i pojęcie patriotyzmu powinny odejść do lamusa?

Zmiany w programie edukacji, a co za tym idzie również w zakresie oraz sposobie nauczania historii Polski, stały się faktem. Jeżeli dodamy do tego trend do uznawania historii za przedmiot „dodatkowy” i nieistotny, za kilka lat możemy mieć poważny problem nie tylko z jakąkolwiek świadomością historyczną, ale także z identyfikacją siebie jako Polaków. **W harcerstwie historia znajduje się w dość uprzywilejowanej pozycji, gdyż jest stałym elementem harcerskiego wyszkolenia** (wymagania na stopnie), zatem przynajmniej teoretycznie harcerki i harcerze uczestniczący w zbiórkach, rajdach i grach

powinni ją poznać, w praktyce jednak często ograniczamy się tylko do wiedzy o kilku wydarzeniach.

Dlaczego historia jest taka skomplikowana?

Nauka historii jest trudniejsza i bardziej złożona niż nauka innych przedmiotów oraz technik i właśnie to sprawia, że często jest uznawana za zbyt skomplikowaną i za „zapychającą” pamięć niepotrzebnymi informacjami.

A przecież historia jest opowieścią tworzoną przez miliony zwykłych ludzi i właśnie tak powinna być postrzegana. Niestety, aby to zrozumieć, trzeba posiadać podstawową wiedzę, znać najważniejsze daty, co często zniechęca do niej już na początku. Tutaj zawadzimy także my – instruktorzy, którzy sami nie potrafimy zmotywować się na tyle, aby własną postawą pokazać, jak interesujące mogą być „opowieści z dawnych lat”. Tak, opowieści, bo w historii daty nie są najważniejsze!

Historia bez dat?

Nie tak dawno problem nauczania historii zainteresował także Główną Kwaterę, co poskutkowało stworzeniem kilku naprawdę ciekawych propozycji programowych, takich jak „Kamyk na szańcu” czy „Teki drużynowe. Czerwone maki”.

My też możemy pokusić się o przygotowanie własnych propozycji związanych z historią! Od czego zacząć? Od zastanowienia się nad tym, czy nasza gra/biwak/zbiórka muszą być związane z militarzami. Historia daje nam możliwości wcielenia się nie tylko w rolę żołnierzy czy rycerzy, ale także np. odkrywców, handlarzy oraz przemysłowców. Taki zabieg czyni historię bardziej „ludzką”, gdyż skupia się ona wtedy na dziejach przedstawicieli wszystkich warstw społecznych,



a poza tym daje także możliwość wplecenia do programu elementów gier ekonomicznych czy strategicznych, co czyni zbiórkę jeszcze bardziej atrakcyjną i przede wszystkim niezapomnianą.

Nie można zapominać o tym, że ciekawą formą wprowadzenia tematyki historycznej w drużynie (poza kampanią „Bohater”) jest udział w rajdach historycznych. Prócz tych bardziej „standardowych” o tematyce II wojny światowej, jak Rajd Arsenał czy Rajd Szlakiem Cichociemnych lub dotyczących wieków średnich – jak Rajd czy Złot Grunwaldzki, warto także polecić m.in. Rajd Powstańców Styczniowych lub Odrzański Splyw Wiosenny Śladem Powstań Śląskich. Wszystkie one dają możliwość zapoznania się z historią w sposób ciekawy, a przede wszystkim „prak-

tyczny” – harcerze czują się uczestnikami, nie tylko i wyłącznie obserwatorami wydarzeń.

Innym sposobem może być organizacja biwaku fabularnego lub zaadaptowanie poszczególnych bloków zajęć podczas wyjazdu na organizację tzw. gier decyzyjnych lub rozgrywek fabularnych. Główna różnica pomiędzy nimi polega na tym, że w trakcie gry fabularnej uczestnicy mają zadania ograniczające się do wykonania poszczególnych ćwiczeń, np. ukrycia przesyłki lub ochrony księcia, podczas gdy w trakcie gry decyzyjnej mają oni dodatkowo określone motywacje oraz możliwości, gdyż wcielają się niejako w konkretne postaci (o tym, jak je tworzyć, można przeczytać więcej w moim artykule „Wejź do gry” w numerze lutowym „Czuwaj”).

Historia, ale jaka?

Historia nie jest tematem prostym również dlatego, iż wiele jej aspektów jest nawet dziś dość kontrowersyjnych. Nie zapominajmy jednak o tym, że to właśnie czyni ją ciekawą. I o ile zuchów i harcerzy raczej nie będziemy angażować w zawile rozważania, o tyle warto rozmawiać, dyskutować o tym z harcerzami starszymi oraz wędrownikami.

Idealnie sprawdzi się tu forma sądu nad postacią lub poglądem. Dzieliąc harcerzy na trzy grupy: obrońców, oskarżycieli oraz publiczność, można zaktywizować ich oraz rozpocząć rozmowę na ciekawie tematy, których z pewnością nie będą mieli szansy omówić w ten sposób w toku edukacji szkolnej. Ciekawą formą może być także kuźnica lub debata oksfordzka, które pokażą historię od bardziej „ludzkiej” strony. Wciąż bowiem żyjemy karmieni wieloma mitami narodowymi. Z niektórymi z nich powinniśmy zacząć walczyć. Nie mówię oczywiście o braku poszanowania dla honoru i godności poległych, lecz o możliwości zapoznania się ze stanowiskiem różnych stron, dyskusji, czy ich ofiara była potrzebna, co dało to Polsce, co przyniosło następnym pokoleniom.

Mówiąc o historii, warto jednak nade wszystko pamiętać o słowach „Powiedz mi, a zapomnę, pokaż, a zapamiętam, pozwól wziąć udział, a zrozumieć”. Ostatecznie przecież **bycie Polakiem oznacza stanie na straży pamięci o tych, którzy oddali swe życie, walcząc o przyszłość także naszą.** Mając tego świadomość, jeszcze będziemy trwale pamiętać, jak ważne jest kształtowanie postaw patriotycznych wśród dzieci i młodzieży.

PWD. AGNIESZKA PAWLIK



POCAŁUJ MISIA!



Trwa wieczór w bazie podczas ogólnopolskiej, ciekawej imprezy harcerskiej. Wśród nocujących drużyn – ekipa z mojego „Mateczніка” i siostrzanej „Kniei”. W gronie instruktorów wymyślamy, że warto spotkać się z innymi drużynami, bo jesteśmy z różnych stron Polski, warto poznać się trochę, pobawić, więc robimy kominek.

Na kominku

Na kominku, jak na kominku. Kolejne prezentacje drużyn. My śpiewamy, wy śpiewacie, oni grają, tamci przedstawiają skecz, a jeszcze inni gawędę. Po kolei, co komu do głowy przyjdzie.

Instruktorka po przeciwnej stronie kręgu pokazuje maskotkę, sporego pluszowego misia i proponuje: – *Zabawimy się! To jest miś, bardzo smutny miś. Ma dziś fatalny humor i koniecznie trzeba go rozweselić. Aby go rozweselić, każdy po kolei weźmie misia do ręki i głośno powie, co w nim podziwia – co miś ma pięknego i gdzie chce go pocałować, aby misia rozweselić. Po czym, rzecz jasna, każdy publicznie misia pocałuje tam, gdzie powiedział.*

Rewelacja. Dzieciaki kolejno starają się zabłysnąć pomysłowścią. Ja w czółko, ja w nosek, ja w brzuszek. Ja w pępuszek a ja w ogonek. Ja

w kolanko a ja w piętke.

Czuję przez skórę, że gdzieś w tej zabawie tkwi podstęp. Gdy dostaję misia do ręki, mówię, że cenię w misiu intelekt i przekazuję mu całusa z pewnej odległości. Podaję misia dalej. Szczyt pomysłowości osiąga na oko trzynastoletnia druhenka, która – ku ogromnej radości dzieciaków – ogłasza, że chce misia pocałować w cyczuski.

– *Świetnie, miś jest już rozweselony – mówi prowadząca – ale my jesteśmy nadal smutni, więc teraz, dla rozweselenia, każdy z nas po kolei w kręgu pocałuje sąsiada... w to samo, w co pocałował misia...*

Słychać nerwowe chichoty, a moje dzieciaki zdumionym wzrokiem patrzą w moją stronę, z niemym pytaniem, co robić. Szczęśliwie siedzimy po drugiej stronie, licząc od startu „zabawy”. U innych zaczyna już działać presja grupy i z ociąganiem po kolei lecą całusy do sąsiada. W różne, naprawdę różne miejsca.

Przez głowę przelatuje mi kilka pomysłów. Przerwać kominek? Może wstać i wyjść? Albo odmówić udziału w zabawie? Ale siedzę na końcu linii moich harcerek i harcerzy – wiem, że mój przykład będzie spóźniony. Nie reagować? A jak sąsiadująca ze mną małolata opowie potem, że całowała druha

nym czasie. Będąca ze mną drużynowa „Kniei” rzuca:
– *Ja tak tego nie zostawię, idę pogadać z tą dziewczyną od misia!*

Idzie, rozmawiają może minutę, wraca:
– *Powiedziałam jej, że bardzo źle się czułam, uczestnicząc w tej zabawie, że było to dla mnie niekomfortowe. Wiesz, ona właściwie kazala mi spadać. Owszem, podziękowała za tę uwagę, ale powiedziała, że przecież jest wiele bardziej odważnych zabaw i w ogóle to o co mi chodzi.*

Refleksje

1)
Czy wszystko jest w porządku i tylko my we dwoje – drużynowa „Kniei” i drużynowy „Matecznika” – jesteśmy nienormalnymi instruktorami? Czy może jednak słusznie nam to się nie podoba?

2)
Czy bardziej odważna zabawa będzie polegać na tym, że każdy, po koleji, sąsiadowi lub są-

siadce wpakuje rękę za dekolty, by sprawdzić, czy harcerskie serca biją jednym rytmem? Boję się dalszych propozycji...

3)
Czy opisane zdarzenie wyczerpuje znamiona paragrafu kodeksu karnego na temat innej czynności seksualnej, czy tylko szybko zmieniamy w tym kierunku?

4)
Czy dopiero gdy jakiś tabloid opisze, jak to na zbiórkach harcerskich dzieci całują się w piętki, pępuszki czy cycuszki, obudzimy się z ręką w nocniku? W sumie nie żał mi będzie, gdy opiszą jakiegoś „rozwąznego inaczej” instruktora, ale szkody wizerunkowe dla całego Związku będą ogromne. Czy niczego nas nie nauczyła awantura z bitą śmietaną na czyichś kolanach w nieharcerskim (na szczęście) kontekście?

5)
Czy to, że opis tej zabawy znalazłem w internecie w materiałach

metodycznych na stronie jednego z hufców naszego Związku, świadczy tylko o beźmyślności, czy może o świadomej decyzji kadry tego hufca, uważającej, że wszystko jest OK?

6)
Co się dzieje, czego uczy się młodych drużynowych na kursach instruktorskich, w szczechach i namiestnictwach, że takie zabawy są normą?

7)
Czy nasze działanie było wystarczające, czy może należało zrobić awanturę? Wniosek do właściwego komentanta, sąd harcerski i te rzeczy?

Epilog

Epilogu nie będzie.

HM. DARIUSZ
BRZUSKA

DRUŻYNOWY
254 WARSZAWSKIEJ DRUŻYNY
HARCERSKIEJ „MATECZNIK”
IM. JANKA BYTNARA „RUDEGO”
CZŁONEK RN ZHP

w kolanko? A dzieciaki nadal wzrokiem szukają wskazówki, co zrobić...

Półgłosem mówię:
– *Niech każdy tylko klepnie sąsiada po ramieniu, podać dalej.*

Dzieciaki szybko przekazują po linii informacji i widzę, jak się trochę odprężają. Tak też robimy. Z naszego przykładu zaczynają korzystać niektórzy z tych, którzy siedzą w kręgu po nas.

Zabawa szczęśliwie dobiega końca i kominiek bez większych komplikacji trwa dalej, kończąc się po pew-



PRENUMERATA 2015
JESZCZE MOŻESZ!

A K T Y W N I

DLA PRZYKŁADU I DLA SIEBIE

Od kilku miesięcy toczy się w Związku dyskusja o Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Dyskusja ta wzbudziła we mnie po raz kolejny przemyślenia, na pierwszy rzut oka niezwiązane z nią bezpośrednio.

W wielu przypadkach mówimy o przykładzie własnym instruktora. To jedna z podstaw naszego działania i wychowania. Ja co jakiś czas, a w zasadzie dość regularnie przeglądam sobie harcerskie strony, czytam harcerskie newsy i oglądam zdjęcia z harcerskich przedsięwzięć. Bywam też na różnych instruktorskich spotkaniach i często o harcerstwie dyskutuję.

Od samego początku ruchu harcerskiego aktywność fizyczna była ściśle wpisana w jego idee i działania. Każdy harcerz i instruktor miał za zadanie dbać

o swoją sprawność. Zresztą pisał o tym i duży nacisk kładł także na to sam twórca skautingu. A jak to wygląda dzisiaj, kiedy coraz częściej mówi się, że otyłość jest chorobą cywilizacyjną? W czasach, gdy często w dyskusjach o rozwoju dzieci i młodzieży mówi się o nagminnych, bezpodstawnych zwolnieniach z lekcji wychowania fizycznego?

Z moich obserwacji wynika, że nasi harcerze często nie mają z kogo brać przykładu.

Ileż razy widzę zdjęcia instruktorów, na których na pierwszy rzut oka widać, że obszar pomiędzy klatką piersiową, a pasem jest mocno uwydatniony, zdecydowanie zbyt duży. Gdy rozpoczniemy rozmowę na temat tego, jak to jest

z ich aktywnością fizyczną, to dobrze jest, jeśli zdobywają się na nią przynajmniej raz w roku w czasie urlopu – podczas obozu, gdy trzeba pójść z harcerzami w góry, jeżeli w ogóle mają kontakt z harcerzami. No i często te same wymówki, te same argumenty: nie ma czasu na aktywność, ogrom pracy, który nie pozwala na znalezienie 30 minut czy też godziny 3-4 razy w tygodniu na jakąś formę sportu.

No ale, druhowie, przecież w harcerstwie chodzi przede wszystkim o pracę nad sobą. Ilu z was podjęło się popracowania nad swoją sylwetką i sprawnością? To doskonała próba dla harcerskiego i instruktorskiego charakteru. A jaka prosta. Zmobilizować się trzy razy w tygodniu do ruchu na świeżym powietrzu: bieganie, rower, rolki, pływanie, a choćby

intensywny spacer – każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego i atrakcyjnego.

Czy warto? Warto, bo w ten sposób możemy pokazać młodym ludziom, że aktywność fizyczna jest bardzo atrakcyjna. Niech zobaczą, że instruktora także wieczorem można spotkać w lesie czy na ulicy podczas codziennego joggingu. A jak wiele można zyskać, gdy na waszym profilu na fb pojawi się zdjęcie nie z kolejnego spotkania bardzo ważnych instruktorów, z figurą godną przyszłowiej szlachty, a ze startu w zawodach – takich amatorskich. Albo gdy udostępnicie podsumowanie kolejnego waszego treningu rowerowego czy biegowego.

Warto wykorzystać fakt, że aktywność fizyczna jest coraz bardziej popularna w społeczeństwie. Widać to na każdym kroku i we wszystkich środkach masowego przekazu. Jest na nią moda w Polsce. Wyjdźmy więc zza naszych harcerskich biurków, z naszych harcówek. Proponuję, żeby zamiast na przykład oglądać

telewizję, dajmy na to w środy wieczorem, ten sam czas poświęć na sportowy serial, który nie będzie miał powtórek, a będzie naszą regularną przygodą ze sobą w roli głównej.

Oczywiście nie wszyscy instruktorzy mają z tym problem. Jest spora grupa, która i wygląda dobrze, i regularnie uprawia różne formy sportowej aktywności. To doskonale przykład na to, że można i trzeba.

Pokażmy wszyscy, że problem, z którym mierzy się spora część społeczeństwa (nie tylko w Polsce), jest dla nas wyzwaniem. Pojawiają się propozycje, także w naszej organizacji, dotyczące harcerstwa w ruchu. Takim zwykłym ruchem – fizycznym. Żeby dobrze przekazać to naszym wychowankom, sami musimy

dać dobry przykład, bez względu na nasze miejsce w harcerskiej strukturze.

Sam od kilku lat obecnie jestem w świecie biegaczy – amatorów. To wspaniali ludzie – z różnych środowisk, o różnych zawodach i w różnych sytuacjach prywatnych i zawodowych. Wszyscy oni pokazują, że bez względu na to, co się robią na co dzień, można znaleźć czas, żeby oddać się swojej pasji – aktywności fizycznej. Czasami robią to samodzielnie, czasami zrzeszają się w bardziej lub mniej formalne grupy. Powstają też takie grupy harcerskie – to miłe i fajne, jednak cały czas bardzo mało harcerzy widać na takich imprezach. Szkoda. Kiedyś harcerskich klubów sportowych było bardzo dużo. Działy one bardzo aktywnie.

Obecnie, obawiam się, moglibyśmy je policzyć na palcach dwóch rąk. Choć może i nie musi być tych klubów dużo, jeśli wpleciemy sport i rekreację w codzienną pracę każdej gromady i drużyny. Ale dzisiaj musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy naprawdę aktywność fizyczna jest na stałe obecna w naszym harcerskim wychowaniu?

A może w warunkach zamknięcia stopni instruktorskich należy dołożyć zadanie pokonania biegiem 3 km w czasie na przykład 15 minut?

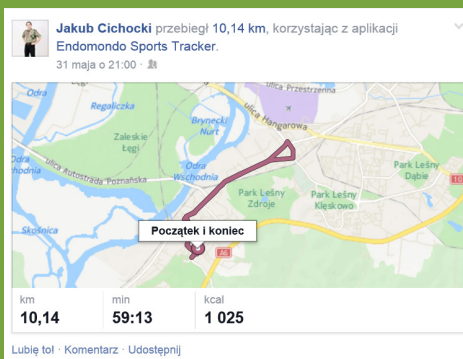
Wszak to tempo 5 minut na kilometr! Łatwe do sprawdzenia, łatwe do zweryfikowania i jakże praktyczne. Swego czasu podczas kursów instruktorskich HSR można było do takiego „wyczynu” przygotować w dwa tygodnie każdego uczestnika szkolenia. A może warto takie wymaganie wpisać w warunki ukończenia kursu przewodnikowskiego, podharcemistrzowskiego i harcistrzow-

skiego? Na każdym szczeblu taki sam czas do osiągnięcia. Chodzi przecież o utrzymanie sprawności fizycznej. A może nie trzeba tego nigdzie zapisywać, tylko powziąć postanowienie: 3 x 30 x 130 – aktywność minimum 3 razy w tygodniu, przez minimum 30 minut – tak, żeby utrzymać nasze tętno na poziomie 130 uderzeń na minutę. Zachęcam do tej pracy nad sobą każdego instruktora – efekty będą widoczne gołym okiem w ciągu pół roku i u każdego postawa szlachecka zmieni się w rycerską.

Rozpoczęliśmy od Prawa i Przyrzeczenia i do niego wróciliśmy. Swoją drogą, nie odnajduję w propozycjach zmian nic, co dotyczyłoby właśnie aktywności i tężyzny fizycznej. Podczas konferencji w mojej chorągwi wszyscy jej uczestnicy zgodzili się, że warto, aby taki punkt się w Prawie Harcerskim znalazł – ja jestem takiej propozycji zdecydowanym zwolennikiem!

HM. JAKUB CICHOCKI

OSOBISTY PRZYKŁAD... autora artykułu! :-)





Kształcenie polisensoryczne w pracy z dorosłymi

Teorie, które przytaczam w artykule, nie są żadnym novum.

To wręcz chleb powszedni każdego nauczyciela i wykładowcy.

Jednak wydaje się, że często to, co jest powszechne w pracy z dziećmi i młodzieżą,
jest niedoceniane w pracy z dorosłymi.

Gdybyśmy wyobrazili sobie szkolenie/warsztaty idealne – takie, na którym prowadzący jest kompetentny i aktywizujący, kursanci aktywni i z zapałem wykonujący zadania, a potem jeszcze bardzo wysoko ocenia-

jący kształceniowca, to każdy inaczej „zwizualizowałby” sobie takie zajęcia. Jedni wyobraziliby sobie żywo dyskutującą grupę, drudzy charyzmatycznego prowadzącego, umiającego zaciekać tym, co mówi, jeszcze inni scenki czy symulacje,

kolejną pracę w grupach czy prezentację multimedialną. To wszystko zależy od tego, który typ inteligencji i reprezentacji sensorycznej u nas przeważa.

Podejrzewam, że każdemu z nas choć raz zdarzyło się

przygotować świetne zajęcia z wykorzystaniem na przykład znakomitej prezentacji czy studium przypadku, a kursanci i tak nie przejawiali zainteresowania zajęciami lub nie do końca nas rozumieli. Albo w ankiecie ewaluacyjnej jedni pisali, że najbardziej podobała im się owa prezentacja, a inni przeciwnie, że właśnie najmniej. Może było już późno albo siedzieli bez przerwy kilka godzin, może byli głodni... A może po prostu źle dobraliśmy metody – niekoniecznie do tematu, ale do stylów uczenia się poszczególnych członków grupy? W przypadku jednych osób użycie danej metody okaże się strzałem w dziesiątkę, w przypadku drugich – „pudłem”. Wiele razy na pewno i wam zdarzyło się powiedzieć: „Czy możesz to wytłumaczyć inaczej?”, gdy czegoś nie zrozumieliśmy. Oznacza to, że potrzebujemy różnych metod, aby przyswoić daną informację. Jedni wolą prezentację, inni dyskusję i wymianę poglądów, jeszcze inni woleliby na przykład sami zrobić plakat.

Niektórzy kształceniowcy ograniczają się czasem do metod odpowiadających im samym, nie zastanawiając się nad rodzajem inteligencji, który mogą prezentować kursanci. Zbyt często też dobieramy metody do treści kształcenia, a nie na przykład do kategorii zmysłowych odbiorców naszych zajęć. Natomiast im więcej znajdziemy sposobów na przekazanie treści, im lepiej je dobierzemy do stylów uczenia się, tym lepiej

zostaniemy zrozumiani i osiągniemy cele kształcenia. Nie chcę się tutaj zagłębiać w teorię funkcjonowania mózgu, jednak wiadomo, że na jego nieświadomym poziomie wiele procesów przebiega jednocześnie i im bardziej urozmaicone są odzwierciedlenia w mózgu, i im więcej połączeń między nimi, tym lepiej i szybciej się uczymy.

Różne style

Style uczenia się można podzielić na kilka kategorii, musimy jednak pamiętać, że każdy z nas korzysta z nich wszystkich, czasem tylko jedno bardziej preferujemy. Ale wykorzystanie różnych sposobów na jednych zajęciach jest jak najbardziej wskazane.

Style kształcenia można podzielić np. ze względu na wykorzystanie zmysłów w procesie przyswajania informacji. **Wzrokowcy** lubią, by zagadnienia były przekazywane w sposób wizualny, czyli w postaci prezentacji multimedialnej, filmiku, plakatu itp. **Sluchowcy** wolą korzystać ze swojego „systemu audio” i preferują wykłady czy dyskusje. **Kinestetycy** najlepiej się uczą, kiedy sami coś robią. Z kolei ze względu na sposób myślenia (przetwarzania informacji) kursanci dzielą się na prawo- i lewopółkulowców. Lewa półkula mózgu odpowiada za myślenie logiczne i słowa, prawa za twórczość. Ludzie z dominacją **stylu lewopółku-**

lowego (werbalnego, sekwencyjnego) wolą uczyć się krok po kroku, lubią mieć wszystko uporządkowane, są dobrze zorganizowani. Dzielą fakty na kategorie, są dobrzy w dedukcji, dostrzegają z łatwością związki przyczynowo-skutkowe, choć wolą skupiać się na węższym zagadnieniu niż na całości. Wybiorą raczej logikę niż intuicję i fakty niż doświadczenie. Z kolei osoby z **dominacją prawej półkuli** (uczący się wizualnie, holistycznie) lubią widzieć całość w szerszym kontekście, chcą wiedzieć, w jakim celu mają się uczyć. Koncentrują się na podobieństwach i związkach z tym, co wiedzieli już wcześniej. Rozumieją lepiej, gdy wszystko składa się w całość. Myślą elastycznie, często nietypowo, wolą wymyślać nowe, innowacyjne, twórcze rozwiązania niż myśleć schematycznie. Z reguły unikają zasad, struktur i szczegółów. Poznają rzeczywistość na własny, często intuicyjny sposób. W praktyce podczas kształcenia należy uruchamiać obie półkule jednocześnie – odwoływać się do lewej półkuli, tłumacząc zawiłe procedury, a do prawej, pokazując schemat prezentujący najważniejsze punkty i ich wzajemne powiązania. Myślenie lewo- i prawopółkulowe nie jest zamienne, lecz wzajemne.

Preferencje dotyczące zmysłu, za pomocą którego odbieramy informacje, to jedno, a sposób ich przetwarzania w mózgu, to drugie. Jednak powinniśmy łączyć metody wizualne, słu-

chowe i kinestetyczne oraz style właściwe dla obu półkul mózgowych, aby osiągnąć zamierzone efekty w kształceniu, czyli kształcić polisensorycznie. Przykładowo, na zajęciach dotyczących ewaluacji możemy przygotować zarówno prezentację na temat rodzajów i sposobów ewaluacji, pracę w grupach nad przygotowaniem ankiety ewaluacyjnej, jak i krótką dyskusję pt. „Po co oceniać zajęcia?”. Aktywizujemy lewą półkulę, skupiając się na szczegółach i rodzajach ewaluacji, oraz prawą, pozwalając na korzystanie z własnego doświadczenia przy tworzeniu ankiety.

Inaczej style nauczania podzielili Peter Honey i Alan Mumford, wyróżniając wśród ludzi uczących się **aktywistów, refleksyjnych, teoretyków i pragmatyków**.

Aktywiści lubią działać, mieć władzę, stać niejako w świetle jupiterów, prowadzić innych. Sprzyjają im emocje: dramatyzm i podniecenie. Preferują symulacje, pracę w grupach, rozwiązywanie problemów, wywiady, studium przypadku, własne prezentacje, odgrywanie ról. Refleksyjni natomiast cenią retrospekcje, muszą mieć czas do namysłu i na podjęcie decyzji. Chcą mieć okazję do wymiany poglądów. Wybiorą pokazy, samoocenę, oglądanie scenek, przysłuchiwanie się debacie, czytanie. Teoretycy uwielbiają idee, teorie, modele i koncepcje. Zadają dociekliwe pytania, prezentują krytyczne,

systematyczne i obiektywne podejście. Nie doceniają aktywności nieuporządkowanej, ani zagłębiania się w uczucia. Lubią tłumaczyć, dyskutować, debatować według zorganizowanej struktury, zadawać pytania w stylu: „Co by było, gdyby?”. Z kolei pragmatycy muszą widzieć sens, preferują działania mające wyraźny związek z ich przyszłością czy umiejętnościami praktycznymi. Lubią studia przypadków i omawianie przykładów, pokazy, symulacje, projekty, odgrywanie ról.

Jak wykorzystywać te teorie w praktyce kształceniowca?

Choć może to zabrzmieć jak truizm, ale najlepsze będzie wykorzystywanie metody harcerskiej, tylko dostosowanej w formie do dorosłych. Pracę w grupach można przecież poszerzyć o studium przypadku, zamiast infantylnych scenek improwizowanych częściej stosować symulacje. Można kursantom dać okazję wypowiedzenia się na piśmie, na przykład w formie artykułu, czy też zastosować grę terenową także na „poważnym” kursie. Możemy dla uczestników zajęć przygotować mini-

słuchowisko lub zaprezentować filmik, rysunek na flipcharcie zamienić na prezentację w PowerPoincie.

Skoro wydaje się to takie proste i oczywiste, to dlaczego na niektórych zajęciach widzę tylko prezentację multimedialną albo słyszę wyłącznie dyskusję, a na innych jedyną pracą kursantów jest zrobienie plakatu czy odegranie scenek?

Z drugiej strony nie bójmy się prostych, stosowanych w pracy z dziećmi środków dydaktycznych, jeśli zaangażują one wszystkie zmysły i obie półkule naraz. Pamiętam, jak na zajęciach na kursie przewodnikowskim dla nauczycieli wykorzystywałam plastelinę do zobrazowania *Podstaw wychowawczych ZHP*, a na kursie drużynowych harcerskich także nauczyciele budowali z klocków strukturę naszej organizacji. Może czasem warto sięgnąć do metod z niższego poziomu, aby osiągnąć wyższe cele.

HM. AGNIESZKA OLEJNICZAK
HUFIEC BYDGOSZCZ MIASTO

Poczytaj więcej:

- Buehl D., *Strategie aktywnego nauczania, czyli jak efektywnie nauczać i skutecznie uczyć się*, Kraków 2004
- Gardner H., *Inteligencje wielorakie. Teoria w praktyce*, Poznań 2002
- Petty G., *Nowoczesne nauczanie. Praktyczne wskazówki dla nauczycieli, wykładowców i szkoleniowców*, tłum. Bartosik J., Sopot 2010

„Zbliż wakacje” – odłóż wychowanie

Bywa, że na spotkanie Komisji Stopni Instruktorskich przychodzi kandydat na instruktora, który wśród pomysłów na przewodnikowskie zadania proponuje zarabianie środków, czyli organizację pakowania zakupów w wielkim sklepie, połączoną ze zbieraniem „datków dla harcerzy”. Kandydat argumentuje, że działać się to będzie w ramach wzbogacania skarbcza drużyny, wsparcia organizacji obozu, że to działanie z zakresu wychowania gospodarczego...

To, że proponuje takie rozwiązanie kandydat na instruktora, mogę zrozumieć. To, że rozwiązanie takie akceptuje, a może, o zgrozo, podpowiada podharcemistrz albo harcmistrz, potencjalny opiekun próby – dziwi mnie. Ale to, że takie akcje Związek promuje w mediach, że angażuje zaawansowane technologicznie sprzęty, że słyszę o tym dobre słowa w radiu, w telewizji, że czytam jakże pozytywne anonse w prasie, na ekranach w metrze, że działania te kształtują nasz dobry (dobry?) wizerunek – to przeraża i poraża.

Był taki czas w historii Warszawy, gdy dwa razy w roku mieszkańcy miasta dawali, nieraz bardzo hojnie, jałmużnę potrzebującym. Działo się tak w Wielkanoc, czego przykładem była choćby coroczna kwesta „wyższych sfer”, m.in. Izabeli Łęckiej, opisana w „Lalce” Bolesława Prusa. Działo się tak w Zielone Świątki (Zesłania Ducha Świętego), gdy na warszawskich Bielanach przy kościele kamedulskim gromadziły się podczas odpustu nieprzebrane tłumy żebraków, ubogich, chorych proszących o datki. Ten katolicki obowiązek jałmużny, ale też dobrze widziany, zwyczajowy datek dla biednych wspierał tych, którzy z przyczyn społecznych albo zdrowotnych nie potrafili po-

radzić sobie w życiu, którzy żyli w największym ubóstwie.

Dziś, w dwudziestym pierwszym wieku zbieraniem datków, czasem do elektronicznej puszki, z wykorzystaniem najnowszych technologii, zajmują się harcerze – młodzi, pełni energii, zaradni, zdrowi harcerze, wymuszając na niejednym kliencie wielkiego sklepu zapakowanie jego zakupów. Kto nie jest asertywny – podda się. Czasem są to datki zbierane na szczytny cel – to w porządku (tylko po co grzebać w cudzych zakupach?). Ale dla siebie? Ale „Zbliż wakacje”? Gdy w sklepie w mojej okolicy pewien starszy druh dogląda, jak dzieciaki zbierają dla siebie datki, wstydzę się. Bo przecież „będę dbał o dobre imię harcerstwa...”

Co niosą w sobie elektroniczne puszki jako nowoczesna forma zbierania datków od harcerzy pakujących zakupy, wysuwane z hasłem „Zbliż wakacje”? Wychowanie gospodarcze? Nie, to przecież wyludzenie, stawianie ludzi w sytuacji dyskomfortowej, zarówno kupujących, jak i pakujących, uczenie harcerzy niezaradności i pokazywanie, że przecież zawsze ktoś nas wesprze. Nie, to nie jest wychowanie gospodarcze. To w ogóle nie jest wychowanie.

Wzbogacanie skarbcza drużyny? Może, ale nie zarabianie za wszelką cenę, cel nie może uświęcać środków. Od instruktorów oczekuję inwencji, pomysłu na wzbogacanie skarbcza. Nie, żebranina nie jest wychowaniem.

HM. PAWEŁ E. WESZIŃSKI

ALEKSANDER
KAMIŃSKI

„Skauting
i harcerstwo.
Wybór pism
charakteryzu-
jących ruch
młodzieżowy
i system
wychowawczy”



Przywracanie pamięci

To zupełnie nieprawdopodobne. W serii wydawniczej „Przywrócić pamięć” Oficyna Wydawnicza „Impuls” opublikowała już ponad 50 pozycji!

Tak niedawno oglądaliśmy pierwsze tomi-ki i zastanawialiśmy się, ile takich mate-riałów redakcja krakowskiego wydawnic-twa może jeszcze wydać. Okazało się, że bardzo dużo. Że w różnych bibliotekach i archiwach zachowało się nieprawdopo-dobnie wiele rozlicznych harcerskich ksią-żek. O niektórych z nich już w „Czuwaj” pisałem. Bo seria jest niezwykle warto-ściowa. Przypomnę. Są to książki i bro-szury, które były wydawane przez kilka-dziesiąt lat – od samego początku istnienia harcerstwa na ziemiach polskich do końca II wojny światowej i, niestety, w większo-ści są kompletnie zapomniane. Te broszury to często pozycje opublikowane tylko raz przed wielu, wielu laty. Odkrycie i roz-propagowanie tych materiałów znakomicie wzbogaca naszą wiedzę o harcerstwie sprzed lat, ale i współcześnie ułatwia nam myślenie o naszej organizacji. Bo, a wie-my to doskonale, uczyć powinniśmy się na własnych błędach, ale i na cudzych suk-cesach.

Jedna z książek nie jest typowa. Po pierw-sze wydana z maszynopisu, po drugie przygotowana w 1946 r. To praca Aleksan-dra Kamińskiego „Skauting i harcerstwo. Wybór pism charakteryzujących ruch młodzieżowy i system wychowawczy”. Redaktorem, komentatorem, autorem in-teresującego szkicu o „Kamyku” jest hm. Marian Miszczuk. To on otrzymał maszy-nopis od hm. Wacława Błazejewskiego, przed laty starał się ją wydać i dopiero te-raz hm. Wojtek Śliwerski, szef „Impulsu” opublikował ten materiał. To był bardzo dobry pomysł.

Co zawiera ów wybór pism? Wstęp doty-czący gen. R. Baden-Powella, skautingu i harcerstwa a potem Baden-Powell obja-śnia skauting, pisze do wilcząt, pisze do młodzieży powyżej 17 roku życia i do in-struktorów. W części drugiej wybór pism pedagogicznych na tematy harcerskie. W trzeciej – wybór materiałów na temat harcerstwa polskiego (Andrzej Małkow-ski, Eugeniusz Piasecki i Mieczysław Schreiber, Adam Ciołkosz, sam Aleksan-der Kamiński, Stanisław Sedlaczek).

O materiałach, które zebrał „Kamyk”, Ma-rian Miszczuk pisze: *Wydaje się, że warto dzisiaj wydać tę książkę, dlatego że przy-bliża ona podstawy skautingu, ale też po-kazuje poglądy Kamińskiego na wartości pedagogiczne i wychowawcze skautingu i harcerstwa.*

Oczywiście wszystkie te teksty można przeczytać w innych miejscach, ale istotne jest, że „Kamyk” zebrał je w jednym opraco-waniu. Chciał przekazać jakby kwinte-sencję wiedzy o harcerstwie odradzające-mu się po wojnie ruchowi. Nie udało mu się wówczas, ale pozostawił niezwykle wartościowy zbiór tekstów. Pokazujących istotę skautingu i harcerstwa.

Z tym tomikiem powinni zapoznać się wszyscy, którzy zdobywają dziś stopień przewodnika. To harcerska lektura obo-wiązkowa. Także dla podharcemistrzów i harcemistrzów.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

Kontakt z wydawcą:

www.impulsoficyna.com.pl
e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl



Opowieść o błędnym rycerzu

Czy instruktorowi harcerskiemu wypada popełniać błędy? Odpowiedź wydaje się oczywista – chyba nie wypada. Ale jest przecież człowiekiem i jak każdemu może mu się zdarzyć błąd, pomyłka, potknięcie, wpadka.

W takim razie, gdy już taki błąd będzie miał miejsce, czy wypada się przyznać do niego?

Rolą instruktora jest wychowywanie innych, między innymi przez oddziaływanie własnym przykładem. Moim zdaniem każdemu może się zdarzyć pomyłka. Ale tkwienie w błędzie, a co gorsza udawanie, że się błędu nie popełniło, kłóci się nieco z moim postrzeganiem rycerskiej postawy, jaka powinna przyświecać każdemu z instruktorów. Błędy i porażki są naturalną składową życia każdego człowieka – również instruktora. Należy umieć stawiać im czoła i wyciągać z nich wnioski. Jeśli

zblądziło się „na własny użytek” – to pół biedy. Ale jeśli instruktor własną pomyłką poprowadził innych w złym kierunku (a takie sytuacje też przecież się zdarzają), to myślę, że konieczne jest przeproszenie za taki błąd. Tylko tyle i aż tyle.

Co jednak w sytuacji, gdy ten błąd rodzi skutki dla innych?

Jak napisałem wyżej, błędzić jest rzeczą ludzką. Gorzej, gdy ktoś swoim wysokim autorytetem firmuje opinię wprowadzającą w błąd lub wręcz proponującą rozwiązanie niezgodne z przepisami. Takie sytuacje niestety się zdarzają i dotyczą naszych związkowych przepisów, których gąszcz nie ułatwia poruszania się wśród nich, dlatego też wielu – szczególnie młodszych stażem – instruktorów szuka pomocy i wsparcia u tych bardziej doświadczonych. A oni – jak się okazuje – nie zawsze potrafią stanąć

na wysokości zadania. Udzielią błędnej odpowiedzi, a potem jeszcze uparcie bronią swojego stanowiska.

Co zrobić, gdy instruktor mimo opinii innych nie chce zmienić błędnego zdania? A co, jeśli taki instruktor po tym, gdy jego „błędzenie” wyjdzie na jaw, zachowuje się, jakby sprawy nie było?

Czy autorytet takiego instruktora ucierpiałby, gdyby przyznał się do wpadki i za nią przeprosił? Myślę, że nie. Mało tego. Uważam, że przyznanie się do błędu i przeproszenie byłoby niezwykle i bardzo pouczającym przykładem honorowej i rycerskiej postawy instruktora. Ale może niektórym odpowiada rola „błędnego rycerza”...

HM. CEZARY PRĘCZEK
HUFIEC TARNÓW



19-20 września br.

REDAKCJA „CZUWAJ” i CSI ZHP
zapraszają na konferencję harcmistrzowską
z okazji 25-lecia „Czuwaj”

ZAPISZ TĘ DATĘ!



Rzetelnie znaczy krytycznie?

Zdarzyło mi się ostatnio otrzymać ocenę za pracę, jaką wykonywałam przez prawie cały ubiegły rok. Ocena co prawda nie była skierowana bezpośrednio do mnie, gdyż oceniany był projekt, nie zaś uczestniczące w nim osoby, niemniej **za każdym przedsięwzięciem stoją przeciw konkretni ludzie i nawet jeśli się ich wprost nie wymieni, to właśnie ich działania są oceniane.** Dlaczego o tym piszę? Gdyż dawno już jedno pojedyncze zdanie tak mnie nie zdemotywoowało.

Jak się zapewne domyślacie, nie było to zdanie: „Dobra robota!”. Nie było to także zdanie zawierające inwektywy. Był to profesjonalnie (konkretnie, informacyjnie) sformułowany komunikat, wskazujący jeden aspekt danej pracy, który można było nazwać niepowodzeniem (a ściślej mówiąc element, który jeszcze nie został zrealizowany). Cały rok pracy wielu osób został sprowadzony do jednego zdania o negatywnym wydźwięku. Opałam z sił.

Czy oczekiwałam samych pozytywów? Nie, zawsze coś można zrobić lepiej, ale udało się nam w ramach tego długofalowego projektu w pocie czoła zrealizować lub zainaugurować kilka dużych przedsięwzięć, więc ta ocena mnie zaszokowała. Poczucie niesprawiedliwości było na tyle duże, że postanowiłam u źródła zapytać, dlaczego nasze działanie zostało w taki a nie inny sposób skomentowane. Było to dobre posunięcie. Poznałam motywy i metodologię oceniania i nie ma już we mnie żalu do zespołu oceniającego. Oni także, jak ja przez ten ubiegły rok, starali się wykonać swoje obowiązki jak najlepiej. Nie ma jednak we mnie zgody na taktykę, jaką obrali.

Powiedziano mi, parafrazując: „Chcieliśmy to zrobić rzetelnie, zerojedynkowo, bez rozmytych sądów opartych na czymkolwiek widzisz się, przyjęliśmy konkretne kryteria i nie rozpisywaliśmy się” i dodano jeszcze „To nie tak, że nie widzimy na tym polu żad-

nych pozytywów”. Reasumując: projekt, w którym jeden punkt został oceniony negatywnie, uzyskał finalnie notę zero. I gdzie w tym jest rzetelność?!

Jedynym z ważnych elementów mojej pracy zawodowej jest ocenianie. Wiem, że ciężko w tej materii o sprawiedliwość, bo czasem mam podświadomą ochotę podwyższyć wynik studentom, którzy zaskarбили sobie moją sympatię, innym razem wręcz odwrotnie. Dlatego wiem, że jakieś kryteria trzeba przyjąć i starać się ich nie naginać. W żaden sposób nie powinno to jednak redukować informacji zwrotnej. Zdecydowanie najłatwiej jest wypisać tylko błędy/porażki/niedociągnięcia, które zaważyły na naszej opinii. Choć to lepsze niż suchy stopień, nie jest to jeszcze rzetelne podejście do sprawy. Naprawdę czyste sumienie mam dopiero wtedy, kiedy powiem danej osobie zarówno o dobrych stronach jej pracy (nawet jeśli było ich niewiele), jak i skrupulatnie opiszę i uzasadnię negatywy.

Wymaga to nieraz sporego wysiłku i niemało czasu, jednak staram się w takich sytuacjach „nie oszczędzać papieru”. Czy po to, aby osoby ocenianej nie zdemotywoować? To tylko jeden z plusów porządnej informacji zwrotnej. Największy polega na umożliwieniu uczenia się w działaniu, które ostatecznie przekłada się na efekty pracy. **Wbrew ludowemu porzekadłu nie uczymy się tylko na błędach.**

Ten, kto często przebywa w otoczeniu małych dzieci, wie, że zdecydowanie silniejszym bodźcem od „A nie mówiłam, że spadniesz?!” jest „Świetnie to zrobiłaś, bravo!”. Prawda ta sprawdza się także w przypadku dorosłych, więc „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe”.

HM. LUCYNA CZECHOWSKA



O moich harcmistrzach

W kolejnych felietonach o instruktorskiej polowie wieku snuję refleksje o różnych aspektach naszej działalności. I gdzieś w tyle głowy brzmi „wychował swego następcę...”. Nie, nie o następcach na moich funkcjach (nie tak znów wielu) będę dziś pisał. Będzie o moich następcach-harc mistrzach. Byłem opiekunem ich prób.

Pamiętać trzeba, że osoba opiekuna prób narodziła się (jak na te pół wieku) dość późno. Przecież z czasach harcmistrzów Polskiego Ludowego (o czym pisałem) takich opiekunów nie było. Więc moje przygody w tej roli nie są znów tak długie.

Muszę przyznać, że jedną z najmilszych przygód w tym harcmistrzowsko-podharcmistrzowskim świecie była ta nieudana (jeszcze) próba druha R. Pojawił się nagle – nieznanego mi środowiska. I zakomunikował mi, że tylko ja mogę być jego opiekunem. Dlaczego? Bo pamiętał mnie jeszcze sprzed lat, jeszcze z XX wieku, jeszcze z mojej aktywności w ówczesnym ruchu starszoharcerskim. Odszukał, umówił się, rozmawiał. Z próby nic nie wyszło. Czasem tak jest – można być w średnim już wieku bardzo aktywnym i nie mieć możliwości sprostania zadaniom,

jakie stawia przed kandydatem na harcmistrza zestaw wymagań. Jeszcze się do R. odezwę, może zmieni zdanie?

Inaczej jest z S. Pod koniec maja siedziałem z nim nad jego próbą. S. jest młody jak na przyszłego harcmistrza. Gdy dobrze pójdzie, będzie nosił pod krzyżem czerwoną podkładkę mając 24 lata. Tak sobie zaplanował – tytuły magistra i harcmistrza razem. To łatwa próba – większość zadań i tak S. realizowałby niezależnie od tego, czy zdobywałby stopień, czy nie. Ale czy można mieć pretensję do instruktora, że jest aktywny i wielu interesujących zadań się podejmuje?

Kłopot jest z takimi instruktorami, jak A. Aktywna, podejmuje nowe wyzwania, pełni coraz bardziej odpowiedzialne funkcje. Jednak zdobycie stopnia nie jest dla niej najważniejszym zadaniem. Coś się w trakcie realizacji próby nie udało, gdzieś pojawił się jakiś problem i z zamknięciem dobrze napisanej i realizowanej próby mamy problem. A przecież A. jest już na poziomie harcmistrzyni, jej cała droga harcerska i instruktorska o tym świadczy. Męcę się, męcę ją. Strasznie jesteśmy tym męczeniem zmęczeni. Ale gdy powstanie już raport z próby, okaże się, że A. zrealizowała swe zadania

z „górką”. Tylko niech ten raport powstanie.

Z moich podopiecznych najlepszy raport napisał J. To instruktor w średnim wieku, późno realizował swą próbę. Dlatego niektóre zadania miały charakter historyczny. Dosłownie. Ale J., który jest z zamiłowania zbieraczem harcerskich pamiątek, uzbierał dwa wielkie skoroszyty, w których znalazła się pełna dokumentacja jego dokonań. Mogę powiedzieć – bardzo interesująca dokumentacja. Z nią większość instruktorów zdobywająca stopień harcmistrza ma kłopot – J. tego kłopotu nie miał.

To kim się do tej pory opiekowałem? Kto pod moim okiem został harcmistrzem? Jeden aktualny członek Głównej Kwatery, jedna kierowniczką wydziału i jedna szefowa zespołu w GK, jedna drużynowa (ale z doktoratem z psychologii), jeden członek komendy hufca. I jeden harcmistrz, który musiał na jakiś czas przerwać swą instruktorską służbę. Tyko sześcioro? Spokojnie. Będą następni. Za miesiąc, za trzy, za dwa lata. Harcmistrzów trzeba powoli wychowywać. Nie, nie jest to łatwa sztuka, ale jaka wdzięczna.

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

Stara promocja w realu

Wpadł mi ostatnio w ręce dawno temu wydany przeze mnie poradnik „Jak promować harcerstwo”. Właściwie nie dawno, ale bardzo dawno temu wydany, bo w roku 2000. To już 15 lat!

Te 15 lat to cała epoka w promocji, szczególnie ze względu na rozwój technologiczny, powszechność internetu oraz wynikającą z tego zmianę sposobu funkcjonowania pokolenia 20-30-latków, którzy czasem większość swego życia spędzają w świecie wirtualnym, niejednokrotnie zapominając o tym, co dzieje się realnie...

Efektom tych procesów są również zmiany w podejściu do promocji, także w harcerstwie. Właściwie zajął się tu dwa czynniki. Po pierwsze – adresujemy działania promocyjne do ludzi coraz bardziej zatopionych w wirtualnym świecie, a więc oczywiste jest, że ona również jest z tego wirtualnego świata. Po drugie – w naszej organizacji promocję robią osoby młode (i dobrze!), wychowane w świecie internetowym – pełnym spontanu, hejtu oraz szybkich i krótkich informacji. Naturalne jest więc, że ich promocja jest taka, jaki ich świat.

Czy to jednak wystarczy – czy wystarczy promocja robiona w internecie, z pięknymi stronami, grafikami, zdjęciami, profilami w mediach społecznościowych? No, może jeszcze – tym razem w realu – z fajnymi gadżetami? Czy liczy się tylko spontan i fun? Czy – użyjmy tego określenia – stara promocja, ta w świecie realnym, świadoma, planowa jest słusznie zapomniana? A może mimo wszystko, mimo XXI wieku, mediów społecznościowych (itp., itd.), warto pamiętać o niektórych działaniach w świecie rzeczywistym?

Jakieś przykłady? Proszę bardzo:

Która chorągiew zadbała, aby jesienią ubiegłego roku po wyborach samorządowych komendy wysłały gratulacje do nowo wybranych radnych, wójtów, burmistrzów i prezydentów miast?

Czy w którymś hufcu pamiętaliśmy o idei Dnia Myśli Braterskiej, a więc o zbiórce/zarabianiu pieniędzy przekazywanych do WAGGGS na szczytny cel? I mówieniu o tym społeczeństwu?

Kiedy ostatnio zachęcano harcerskie komendy, aby jak najlepiej wykorzystały Międzynarodowy Dzień Wolontariusza (5 grudnia) jako okazję do promocji swoich instruktorów, choćby przez zgłoszenie ich w coraz liczniejszych lokalnych konkursach na „wolontariusza roku”?

W ilu hufcach prowadzono warsztaty mające przygotować drużyny i szczepty do pozyskiwania 1% podatku?

Na ilu kursach lub warsztatach drużynowi i szczeptowi dowiedzieli się, w jaki sposób należy przygotować się do spotkania z dyrektorem szkoły, aby efekty rozmowy były dla harcerstwa jak najbardziej korzystne? Na ilu pokazano, jak przygotować materiały o nas do wręczenia na takim spotkaniu?

W którym hufcu po raz ostatni uczono kadre, jak dobrze pod względem treści i formy napisać tradycyjne pismo (tak, jeszcze się takie pisze), jakie zasady grzecznościowe obowiązują?

To co, może jednak jest trochę do zrobienia w harcerskiej promocji w świecie realnym?

HM. GRZEGORZ CAŁEK

TO MIEJSCE CZEKA NA TWOJĄ REKLAMĘ
reklama@czuwaj.pl

Harcerski Ośrodek Wypoczynkowy **Krówka Leśna** nad zalewem Koronowskim

Idealne miejsce na Wasz obóz, biwak lub inne pomysły.
 Prawdziwa głusza 15 km od Koronowa!

ZADZWOŃ, ZAREZERWUJ, PRZYJEDŹ
a na pewno wrócisz tu!



KONTAKT:
biuro@krowka-lesna.pl
 tel. kom. 602 122 420

Juszczyn

Baza obozowa
Hufca Oświęcim

Baza wyposażona jest w:
 namioty obozowe typu NS,
 "dychy" wysokie i niskie,
 namioty kadrowe 6 i 8-osobowe,
 namiot-jadalnia typu brytyjskiego



Doskonałe
miejsce
wypadowe
 na piesze
 wycieczki w
Beskid Żywiecki

Więcej
 informacji
 o bazie:
 Adrian Pindel
 tel. 669-745-594
oswiecim@zhp.pl



Można organizować
kolonie obozowe
i obozy harcerskie
 realizowane
 w różnych
 formatach
 i tematykach.



Część bazy dla
bezpieczeństwa
 jest **oświetlona**
 co pomaga
 również służbie
 wartowniczej.



Koszt
 osobodnia
 to **tylko 33zł!**



Baza posiada również:
 kuchnie pod wiatą
 (spełniająca wymogi SANEPID),
 sanitariaty, latryny,
 namiot ambulatoryjny,
 podstawowe zaplecze sportowe



HARCERSKIE BAZY OBOZOWE HUFCA ZHP ZIEMI WADOWICKIEJ

34-100 Wadowice, ul. Teatralna 2
 tel./fax: 33 823 40 69, tel. kom.: 606 663 353
www.wadowice.zhp.pl wadowice@zhp.pl



WOJ. ZACHODNIOPOMORSKE / MORZE
POGORZELICA
oraz
UNIEŚCIE k. Mielna

WOJ. MAŁOPOLSKIE / BESKIDY
ZALESIE
k. Stryszowa

zapraszamy w góry i nad morze

Redaktor naczelny:
 hm. Grzegorz Catek
naczelny@czuwaj.pl, 501 GCALEK

Zastępczyni
redaktora naczelnego:
 hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

Kontakt z redakcją:
 ul. Konopnickiej 6, p. 103
 00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
 ew. telefon: 22 33 90 759

Kolegium redakcyjne:
 hm. Adam Czetwertyński
 hm. Karol Gzyl
 hm. Emilia Kulczyk-Prus
 hm. Ewa Lachiewicz

Stali współpracownicy:
 hm. Paweł Chmielewski
 hm. Jakub Cichocki
 hm. Lucyna Czechowska
 hm. Maria Kotkiewicz
 hm. Cezary Pręcerek
 hm. Anita Regucka-Kwaśnik
 phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:
 Główna Kwatera ZHP

Producent:
 4 Żywioty sp. z o.o.

Konto do prenumeraty:
 4 Żywioty sp. z o.o.
 46 1050 1038 1000 0090 6288 6644



Zdjęcia:
 Grzegorz Catek, Piotr Rodzoch lub archiwum redakcji,
 pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
 zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów
 oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
 Redakcja nie płaci honorariów autorskich
 – wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
 Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
 z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Harcerska pamięć

1. **Cele konkursu** to: podniesienie poziomu wiedzy dzieci i młodzieży o ważnych wydarzeniach z historii oręża polskiego, rozwój postaw patriotycznych dzieci i młodzieży, przyczynienie się do ochrony miejsc pamięci narodowej, rozwój współpracy jednostek harcerskich ze środowiskami kombatanckimi oraz zwiększenie wśród dzieci i młodzieży szacunku do kombatanatów i ich dokonań, zebranie i popularyzowanie dobrych praktyk, pomysłów i dokonań środowisk harcerskich w zakresie wychowania patriotycznego i historycznego, ochrony miejsc pamięci narodowej oraz współpracy z kombatanтами.
2. Udział w konkursie może wziąć **każda jednostka harcerska** prowadząca działania zbieżne z celami konkursu.
3. Aby wziąć udział w konkursie, jednostka musi przesłać **do 7 września 2015 r.** materiały konkursowe w postaci elektronicznej pod adresem: **czuwaj@zhp.pl**.
4. Materiały konkursowe powinny zawierać:
 - a. opis prowadzonych działań (w czasie ostatnich 5 lat) o objętości 2-5 stron
 - b. zdjęcia, skany itp. dokumentujące prowadzone działania – maksimum 15 plików
- c. informacje adresowe zgłaszanej jednostki harcerskiej
- d. informacje kontaktowe (e-mail, telefon) do osoby przygotowującej materiały konkursowe.
5. W konkursie przewidziane są minimum **trzy główne nagrody oraz nieograniczona liczba wyróżnień**. Jury ma prawo dokonać swobodnego podziału nagród i wyróżnień. Od decyzji jury nie przysługuje odwołanie.
6. Uczestnicy otrzymają informację o wynikach konkursu wraz z zaproszeniem na jego uroczyste podsumowanie **do 10 września 2015 r.**
7. Wręczenie dyplomów dla wszystkich uczestników konkursu oraz nagród nastąpi podczas podsumowania konkursu, które odbędzie się **w Warszawie 19 września 2015 r.**
8. Materiały nadesłane na konkurs nie podlegają zwrotowi. Mogą być wykorzystane przez organizatora konkursu w celu upowszechniania, w szczególności w celu publikacji w katalogu pokonkursowym.
9. Koszty przygotowania i przesłania materiałów konkursowych ponosi zgłaszający.
10. Nadesłanie materiałów konkursowych oznacza akceptację niniejszego regulaminu.

KONKURS JEST WSPÓLFINANSOWANY PRZEZ
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

